

WIADOMOŚCI RYBACKIE



NR 7 (33)
LIPIEC 1993



rv. "Baltica" na Bałtyku

Już cztery podróże badawcze po Bałtyku odbył przekazany do eksploatacji w ostatnim dniu maja br. statek naukowo-badawczy Morskiego Instytutu Rybackiego oraz Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej rv. "Baltica". W rejsach tych trwających łącznie 23 dni

przeprowadzono szereg badań oceanograficznych i biologicznych oraz pomiarów w ramach bałtyckiego monitoringu. Dokonano także sprawdzenia i kalibracji urządzeń statkowych oraz aparatury badawczej.

Jak ocenia szef działu eksploatacji floty MIR inż. Fran-

ciszek Szwatek, pierwszy sprawdzian statek przeszedł zadowalająco. Urządzenia nawigacyjne, łączności i hydroakustyczne produkcji renomowanych firm światowych okazały się doskonałe. To samo można powiedzieć o wyposażeniu badawczym laboratoriów. Gorzej spisują

się urządzenia badawcze pokładowe, a zwłaszcza windy. Powtarzają się wycieki w systemach hydraulicznych. Są także zastrzeżenia do pracy śruby napędowej.

Dokończenie na str. 2

rv. "Baltica" na Bałtyku

dokończenie ze str. 1

Wszystkie te usterki producent statku, stocznia "Nauta" oraz jej dostawcy zobowiązani są usunąć. W rocznym okresie gwarancyjnym producenci wykonują to na własny koszt. Można mieć nadzieję, że po usunięciu usterek "Baltica" zasłuży na miano znakomitego statku pod każdym względem i długo służyć będzie polskiej nauce morskiej.

Do głównych zadań rv. "Baltica" należą badania oceanograficzne i biologiczno-rybackie na Bałtyku prowadzone w celu określenia możliwości połowów oraz uwarunkowań ekologicznych mających wpływ na stan zasobów. Są one ściśle powiązane z międzynarodowymi programami biologicznymi Międzynarodowej Rady Badań Morza (ICES) i zaleceniami Międzynarodowej Komisji Rybołówstwa Morza Bałtyckiego (IBSFC). Programy te obejmują:

- określenie wpływu dynamiki środowiska morskiego na produkcję biologiczną i rekrutację gatunków ryb o znaczeniu użytkowym;
- określenie stanu i zmian żywych zasobów jako podstawy do ustalenia zasad ich ochrony i racjonalnej eksploatacji oraz dla prognozowania wielkości połowów;
- określenie czynników ekologicznych, warunkujących zachowanie się organizmów morskich.

"Baltica" przeznaczona jest również do badań nad funkcjonowaniem ekosystemu Bałtyku, prowadzonych w ramach projektów międzynarodowych pod patronatem ICES, współpracy bilateralnej z państwami bałtyckimi oraz projektów finansowanych przez Komitet Badań Naukowych. Prowadzi ponadto badania środowiska Morza Bałtyckiego w ramach programów krajowych i zobowiązań międzynarodowych, zwłaszcza dotyczące oceanografii, atmosfery nadmorskiej, substancji radioaktywnych i zanieczyszczeń. Są to zobowiązania wobec Komisji Helsińskiej. Kompletuje także zbiór danych dla Krajowej Służby Oceanograficznej.

Pomieszczenia i urządzenia badawcze na statku

- laboratorium biologiczne (25 m²),
- laboratorium chemiczne (20 m²),
- laboratorium ichtiologiczne (18 m²),
- laboratorium fizyczne (12 m²),
- kabina meteorologiczna,
- automatyczna stacja meteo MIŁOS-500,
- stanowisko hydroakustyki,
- sieć komputerowa do sterowania procesami pomiarowymi oraz do rejestracji przetwarzania danych pomiarowych,
- pomieszczenie poboru prób z furtką burtową i żurawikiem wyjezdnym,
- 7 stanowisk pokładowych, pomiarowych i połowowych, wyposażonych w linowo-kablowe windy hydrograficzne i trałowe,
- rufowa brama wychylna o udźwigu 3 ton,
- wymienna, specjalistyczna aparatura pomiarowo-badawcza najnowszej generacji, laboratoryjna i zaburtowa, do badań fizycznych, chemicznych, biologicznych i meteorologicznych oraz szacowania zasobów i techniki połowowej.

Charakterystyka statku

Długość całkowita	– 41,0 m
Długość między pionami	– 35,5 m
Szerokość	– 9,0 m
Wysokość do pokładu głównego	– 4,5 m
Zanurzenie	– 3,5/4,45 m
Pojemność	– 620 BRT
Prędkość	– 11,5 węzła
Pojemność ładowni	– 130 m ³
Autonomiczność pływania	– 30 dni
Silnik główny prod. H. Cegielski	– typ 8S20D 1040 kW (900 obr./min.)
Agregat pomocniczy Caterpillar	– 160 kVA
Śruba nastawna o średnicy	– 2,7 m
Ster strumieniowy	typ S 1.0 – 150
Załoga	– 10 osób
Ekipa naukowa	– 12 osób

Lechosława Goździ-
ka na Wybrzeżu
przedstawiać nie
trzeba. Znają go
wszyscy rybacy. Jest
przecież, od trzech
lat, prezesem Stowa-
rzyststwa Armato-
rów Rybackich. I to
właśnie środowisko
wymogło na nim zgo-
dę, by z ramienia Unii
Demokratycznej ka-
dydował na posła.
Chcą mieć w nim orę-
downika swych inte-
resów w nowym par-
lamencie. "Przynaj-
mniej ktoś będzie się
w Sejmie znał na ry-
bołówstwie"
– mówią.

Starsi dobrze go pamię-
tają. Wszak w czasie
polskiego października
głośno było o sekreta-
rze Komitetu Zakładowego
w Fabryce Samochodów Oso-
bowych na Żeraniu. Był prze-
cież jednym z bohaterów
"odwilży".

Wkrótce jednak przestał
być na linii. Nie awansował,
nie robił kariery. Rok później
na otwartym zebraniu partyj-
nym zarzucił Gomułce odejść
cie od linii odnowy. Protesto-
wał też przeciwko zamknięciu
tygodnika "Po prostu". Ukara-
no go więc naganą partyjną,
by nie mógł dłużej pełnić fun-
kcji sekretarza, a później wez-
wano na rozmowę do "białego
domu".

Wrócił do warsztatu, ale
władzy ta bliskość z załogą
wydawała się niebezpieczna.
Szykanowano go, zmuszono
do opuszczenia fabryki, a na-
wet Warszawy. W końcu,
w 1965 roku wsiadł do pocią-
gu i wykupił bilet do ostatniej
stacji.

- Nie mogłem już dalej jechać. Tu pociąg kończył bieg - mówi. - Stacja - Świnoujście.

Umarzył sobie, że będzie pływał jako rybak. Po morzach i oceanach świata. Złożył nawet podanie w "Odrze". Ale personalny czuwał. Dopatrzył się w jego dokumentach, że przez pewien czas pracował przy produkcji dla celów wojska. Goździk otrzymał zakaz opuszczania granic Polski. Z pracy w "Odrze" nic nie wyszło.

Reszta związała się z różnymi spółdzielniami i przedsiębiorstwami państwowymi. Jako prywaciarza wytykano go palcami. Żyło mu się samotnie i ciężko. Po kilku latach jednak pojawili się naśladowcy. Kupowali kutry i dziś jest ich na polskim wybrzeżu sporo.

- Bolesnie sparzył się pan na uprawianiu polityki - pytam. - Czy warto znów do niej powracać? Nie boi się pan?

- Tu nie chodzi o politykę, o siłę partii czy ugrupo-

dziowe powinniśmy otrzymywać po 15-16 tys. zł. za kilogram, by jako tako wyjść na swoje. A nie możemy ich sprzedawać po 10 tys.! Więc po co łowić? Mamy na Bałtyku bardzo ostrą konkurencję: rybaków rosyjskich. Szalejąca tam inflacja sprawia, że mogą obniżyć ceny. Nie chciałbym tu wygłaszać niepopularnych twierdzeń, tym bardziej, że polscy rybacy dalekomorscy mają kłopoty z utrzymaniem się na wodach Morza Ochockiego, ale wydaje mi się, że czas najwyższy albo zakazać, albo obłożyć wysokim cłem import śledzi bałtyckich i szprotów, których dostatek na rynku możemy zapewnić sami. Nie dotyczy to, rzecz jasna, makreli, matjasów czy tych gatunków ryb, których nie ma w Bałtyku, ale - tak przynajmniej sądzę - państwo winno chronić nie tylko swoje terytorium, ale również interesy swoich obywateli.

Rybacy, w odróżnieniu od ryb, mają głos. I ten głos - mówię - zabrzmiał ostatnio bardzo donośnie. Była przecież blokada portów, która przyniosła pewne rezultaty. - Jedyne efekty tej akcji protestacyjnej - odpowiada p. Goździk - to obniżka cen paliwa. Przepraszam, nie obniżka, ale likwidacja doliczanego do ceny podatku obrotowego. Tylko że teraz, od lipca, podatek obrotowy nie ma. Jest za to akcyza i VAT. Ile teraz ma kosztować ropa, jeszcze nie wiadomo. Zresztą i tak, kupowana po niższej cenie, była o 900 zł droższa niż na Bornholmie.

- Zresztą - ciągnie nasz rozmówca - najśmieszniejsze w tej sprawie jest co innego. A mianowicie to, że my najczęściej kupujemy w Danii polską ropę. Raz po raz widać tamtejszą bunkierkę wiozącą od nas paliwo, a za nią - polscy rybacy, którzy chcą się zatankować. Zupełnie nie rozumiem jak to się może państwu opłacać? A wracając do naszego protestu. Otóż nie mogę oprzeć się wrażeniu, że jego uczestników potraktowano bardzo instrumentalnie, a cała akcja miała wybitnie polityczne podłoże...

- Wspominał pan o potrzebie wprowadzenia ceł ochronnych na niektóre ga-

tunki ryb. Tylko że to oznacza podwyżkę ich cen w detalu. Nie jest to rozwiązanie, które podobać się będzie konsumentom - wracam.

- Dziś odbiorcy płacą rybakom po 2 tys. zł za kilogram śledzi (a bywało, że oferowali znacznie mniej) i po tysiąc złotych za szproty - paruje p. Goździk. - Proszę jednak pójść do byle jakiej smażalni czy sklepu detalicznego i zobaczyć ile sobie za te ryby liczą! To nie rybacy nabijają ceny, lecz pośrednicy.

- Wypada zapytać pana o program polityczny. Co, pańskim zdaniem jest w nim najważniejsze?

- Jeśli zostanie wybrany - mówi p. Goździk - będę działał nie tylko w imieniu bałtyckich rybaków, lecz także starał się reprezentować interesy całej gospodarki morskiej. Jest to bowiem dziedzina, która winna stać się mechanizmem napędowym naszej ekonomiki. Mamy przecież olbrzymi potencjał stoczniowy, o który toczą się niezrozumiałe spory, a majątek ulega dekapitalizacji. Mamy znakomitą rentę geograficzną na skrzyżowaniu szlaków tranzytowych Północ-Południe i Wschód-Zachód Europy. Ale ten podejściowy portu szczecińskiego obrasta powoli murem i mieliznami, a jego ładowe zaplecze komunikacyjne pamięta czasy króla Cwieczka. Jesteśmy regionem nadgranicznym, a nie umiemy doprowadzić do końca sprawy funkcjonowania strefy wolnocłowej i czerpać stąd korzyści. Przykładów zresztą nie brakuje. Potrzebna jest jasna i sprecyzowana koncepcja rozwoju tej dziedziny naszej gospodarki. Jednym słowem - właściwa polityka morska państwa.

Czas też najwyższy, by zakończyć swary polityczne i zerwać z podziałami. Chwała tym, co zburzyli dawny ustrój, ale burzenie nie jest programem działania. Najwyższy czas rozpocząć budowę. Trzeba wreszcie zrozumieć jedno: nikt nam niczego nie da za darmo. Cudu gospodarczego nie będzie, jeśli nie dokonamy go własnymi rękoma.

Jerzy Timen

MÓWIĆ W IMIENIU RYBAKÓW

Przygarnęli go miejscowi rybacy. Pływał w różnych zatokach, a w końcu dorobił się własnej jednostki. Co prawda starej, wymagającej kapitalnego remontu, ale własnej. Zaciągnął pasek na ostatnią dziurkę, wziął bankową pożyczkę i zakasał rekawy. Spłacił kredyt w ciągu trzech miesięcy. Jeszcze przed tym, nim wypłynął w morze.

W roku 1970 rozstał się ostatecznie z partią. - Jaka to władza robotnicza - powiedział - która strzela do robotników?

Oddanie legitymacji wiązało się z ryzykiem. Przekonał się o tym na własnej skórze. Zaczęto go szykanować. W bardzo chytry sposób: wyznaczano określone terminy odbioru ryb. Najczęściej wtedy, kiedy wracał do portu z pustymi sieciami. Był wtedy jedynym w Świnoujściu rybakim indywidualnym.

wania. Teraz gra toczy się o sprawę daleko ważniejszą - słyszę w odpowiedzi - o Polskę. Oczywiście larum grają, jest w potrzebie. A rybołówstwo bałtyckie to taka rezerwa, którą można szybko wykorzystać. Może dostarczyć sporych ilości pożywienia, pod warunkiem jednak, że stworzy mu się odpowiednie warunki.

- Mamy na Bałtyku limit połowowy - ciągnie p. Goździk - w wysokości 200 tys. ton ryb rocznie. W tym - 100 tys. ton śledzi. W pierwszym kwartale złowiliśmy ich tylko 5 tys. ton. Reszta została w morzu. Od kwietnia kutry stoją w portach. Nie ma zbytu. Nie ma połowów. Nie łowimy także i szprotów. Powód ten sam.

- Koszty eksploatacji rosną w piorunującym tempie. Coraz droższy jest sprzęt połowowy, wyposażenie kutrów, płace, podatki itd. itp., a ceny ryb ulegają obniżce. Powiem, że np. za płaty śle-

Pojęcie "zdrow jak ryba" już dawno zostało zdewaluowane, przynajmniej w odniesieniu do ryb wód szelfowych mających kontakt z substancjami "zrzuconymi" przez człowieka zarówno do wód słodkich, jak i morskich.

STAN ZDROWIA RYB BAŁTYCKICH

Morze Bałtyckie, z racji ograniczonej wymiany wód z oceanem, przy jednoczesnym dużym wskaźniku napływu wód słodkich wnoszących nieprzerwanie prawie całą tablicę Mendelejewa, jest stale zagrożone eliminacją organizmów, szczególnie ryb, w wyniku toksycznego oddziaływania zanieczyszczeń. Chodzi tu nie tylko o związki toksyczne, ale również o substancje niezbędne dla normalnego funkcjonowania ekosystemu, które w nadmiarze powodują obfitą produkcję materii organicznej, a ta z kolei rozkładając się narusza równowagę wysycenia wód tlenem. W konsekwencji niedoborów tlenu powstają warunki sprzyjające rozwojowi bakterii, które atakują również ryby, szczególnie te o gorszej kondycji.

Morski Instytut Rybacki prowadzi badania w tym zakresie od wielu lat z tym, że obserwacje stanu zdrowotności ryb mają charakter ciągły, zaś badanie zanieczyszczeń środowiska, z racji ograniczeń finansowych – dorywczy.

M. Bałtyckie mimo poważnego zanieczyszczenia głównie środkami chemicznymi stosowanymi w rolnictwie, a spływającymi z pól do morza wcale nie jest w gorszym stanie niż M. Północne. Procesy rozwoju przemysłowego i demograficznego krajów nadbałtyckich nie rokują ani zakończenia tej praktyki, ani szybkiego wprowadzenia "czystych" technologii. W związku z tym powinniśmy preferować podejście uwzględniające aktualne uwarunkowania z bezwzględną eliminacją rozwiązań ekstremalnych.

Rybołówstwo jest naturalnym sprzymierzeńcem ekologicznego podejścia do zagadnień ochrony środowiska. Egzystencja rybacka jest fizycznie i ekonomicznie uzależniona od stanu czystości Bałtyku. Rybacy byli pierwszymi w alarmowaniu władz terenowych o masowym pojawianiu się chorych dorszy w końcu lat 70. Z dokładnych badań wynika, że ilość dorszy z objawami owrzodzeń z początku lat 80 nie przekraczała 6% wszystkich łowionych ryb. W latach 1985–1988 stan zachorowań dorszy utrzymywał się nawet poniżej 2% badanych ryb, by w dwu następnych wzrosnąć do 5% i gwałtownie obniżyć się do poziomu poniżej 0,5% w latach 1990–1993. Oczywiście owe wahania ilustrują nie tylko stan rzeczywisty, ale również są wynikiem grupowania materiałów pochodzących z różnych rejonów. Najwyższy wskaźnik zmian anatomopatologicznych obserwowany jest zawsze u dorszy poławianych w Zat. Gdańskiej. Na łowiskach kołobrzESCO-darłowskich jest on o połowę mniejszy.

W pierwszej połowie bieżącego roku zaobserwowano znikomą ilość dorszy z objawami zmian anatomopatologicznych. W bieżącym roku rejestrowano zmiany anatomopatologiczne dorszy, śledzi, szprotów, storni, skarp, węgorzy i belon. Przedmiotem obserwacji były zmiany zewnętrzne widoczne na ciele ryb takie jak: owrzodzenia, limfocystoza, ubytki płetw, melanizm i deformacje szkieletu. Badany materiał pochodził z połowów przemysłowych pobranych do badań struktury wiekowej eksploatowanych gatunków. Rejon badań obejmował wody w obrębie polskich obszarów morskich.

Próby dorsza do badań pobrano z połowów na Basenie Bornholmskim, Rynnie Słupskiej i łowiskach władysławowskich. Na łączną ilość 2714 zbadanych ryb w okre-

sie od stycznia do maja zaobserwowano łącznie tylko 5 sztuk chorych, a zatem wskaźnik wyniósł 0,2%. Zmiany chorobowe obejmowały 3 przypadki choroby wrzodowej, z czego 2 na Basenie Bornholmskim i 1 na łowiskach władysławowskich oraz mopsowatość – 2 przypadki, oba na łowiskach władysławowskich. Przypominamy, że wskaźnik ekstensywności dla tego gatunku w latach 1981–1983 wynosił 3–5%. Ponadto z informacji zebranych w trakcie wywiadów z rybakami wynika, że w roku 1992 częściej obserwowano przypadki choroby wrzodowej u dorszy w rejonie Basenu Bornholmskiego.

Nie ma podstaw do optymizmu na podstawie przedstawionych materiałów. Wątpliwe, czy miała miejsce "gwałtowna oligotrofizacja" wód przybrzeżnych Polski. Bardziej przekonującym tłumaczeniem jest "rozrzedzenie" populacji dorsza, co przy jednoczesnym ubytku osobników dojrzałych płciowo (>35 cm) nie pozwoliło na rozprzestrzenianie się choroby, tudzież ujawnienie jej symptomów.

Śledź i szprot należą do gatunków charakteryzujących się niską podatnością na choroby o charakterze anatomopatologicznym. Wynika to poniekąd z biologii tych gatunków. Szprot bytuje i rozradza się w wodach otwartych. Śledź, z wyjątkiem okresu tarła, który odbywa blisko brzegów, również bytuje w wodach otwartych, często przemieszczając się ławicowo. Tym samym kontakt obu tych gatunków z silnie zanieczyszczonymi bakteriologicznie i chemicznie wodami przybrzeżnymi jest ograniczony. Również korzystne dla zdrowotności śledzia i szprota jest ich występowanie w toni wodnej. Szprot i śledź zamieszkują wody, gdzie substancje toksyczne są znacznie "rozcieńczone", a bakterie i wirusy nie znajdują sprzyjających warunków do rozwoju.

Potwierdzają to przeprowadzone w tym roku badania. Spośród 3918 przebadanych śledzi stwierdzono 14 chorych – uzyskany wskaźnik ekstensywności wyniósł 0,3%. W tak dużej próbie stwierdzono, że chorobą wrzodową dotknięty był tylko 1 osobnik, limfocystozą 2 osobniki oraz mopsowatością 1 śledź. Podobnie w przypadku szprota wskaźnik ekstensywności wyniósł 0,3%. Stwierdzono 14 przypadków zachorowań szprota na 4077 przebadanych osobników. Choroba wrzodowa wystąpiła u 9 osobników. Deformację szkieletu zaobserwowano u 5 szprotów.

Niestety w gorszej sytuacji zdrowotnej znajdują się węgorzyca i stornia, dla których wskaźniki ekstensywności wynoszą 1,6% i 3,9%. Niewątpliwie dla ludzi związanych z rybołówstwem nie jest żadną rewelacją fakt, że choroby anatomopatologiczne – głównie limfocystoza, wrzody i ubytki płetw – w większym stopniu występują u stornia niż u śledzi, czy szprotów. Stornia jest rybą "denną", żyjącą w wodach strefy przybrzeżnej i w wodach słonawych przy ujściach rzek. Tym samym ryba ta jest bardziej niż ryby pelagiczne narażona na bezpośrednie oddziaływanie zanieczyszczeń spływających z ładu. Ponadto stornia jest rybą powszechnie występującą w połowach niezależnie od stosowanych narzędzi połowu, stąd nie trudno prowadzić monitoring zdrowotności tego gatunku, a jego stan jest do pewnego stopnia odzwierciedleniem sytuacji w danym akwenie.

Ciekawym obiektem do badań jest także węgorzyca. Podobnie jak stornia jest ona rybą przybrzeżną, zachodzącą także do wód słodzonych (ujścia rzek). Jest także rybą osiadłą, nie odbywającą znaczących wędrówek i bytującą w relatywnie wąskiej strefie wód przybrzeżnych. Pomimo ograniczonego materiału w odnie-

sieniu do węgorzyca (brak ukierunkowanych połowów tego gatunku) jest ona interesującym obiektem badań, nie tylko z racji chorób anatomopatologicznych, ale także badań pozwalających śledzić proces kumulacji substancji toksycznych w tkankach i narządach ryb. Związane jest to ze specyfiką rozrodu węgorzyca. Węgorzyce są żyworodne. Zapłodnienie jest wewnętrzne, a wylęg larw ma miejsce 4 miesiące po zapłodnieniu. Wylęg przebywając w jamie ciała samicy przez 5 miesięcy odżywia się pobierając pokarm z ciała matki za pośrednictwem jajnika. W efekcie związki toksyczne dostające się z pokarmem do organizmu matki przenikają również do organizmu potomnego. Dzięki temu można badać drogi transformacji jak i skutki szkodliwego działania tych związków.

W bieżącym roku badano także skarpie i belony. W próbie składającej się z 93 skarpi nie stwierdzono ryb chorych. Wśród badanych belon z Zat. Puckiej zarejestrowano 1 przypadek deformacji szkieletu oraz 1 przypadek przekrwienia partii brzusznej. Ponadto zaobserwowano martwe belony na dnie Zat. Puckiej, tudzież znajdowano osobniki martwe na plaży w rejonie Orłowa. Prawdopodobnie jednym z czynników powodujących śnięcie belon był gwałtowny wzrost temperatury w Zatoce w maju.

Z zadowoleniem należy przyjąć fakt, że zarejestrowane w 1993 r. wskaźniki zachorowalności są niższe niż w latach ubiegłych, oraz że u żadnego z badanych gatunków nie stwierdzono zachorowań o charakterze epidemii, jak to miało miejsce w przypadku choroby wrzodowej u dorszy czy masowego śnięcia węgorzy w latach siedemdziesiątych.

K. Radtke

"Dalmor" już prawie holdingiem

W porównaniu z sytuacją sprzed dwóch lat, a nawet roku, obecny "Dalmor" to w znacznym stopniu zupełnie odmienny organizm – powiada prezes zarządu firmy Włodzimierz Kłosiński. – Odeszliśmy daleko od postaci klasycznego przedsiębiorstwa państwowego, zbliżamy się do formuły holdingu. A osiągnięte przez nas – mimo niepomysłnych wyników zewnętrznych – wyniki gospodarcze zaświadcza, że nie jest to przemiana jałowa.

Pierwszym znaczącym, a jednocześnie spektakularnym krokiem na drodze wielkiej przemiany było utworzenie z włoskim koncernem żywnościowym "Pesclaudio" spółki Dal-Pesca, do której "Dalmor" wniósł swój wydział przetwórstwa, a Włosi gotówkę, technologię i dostęp do rynku międzynarodowego. Już drugi rok działalności Dal-Pesca zamyka bardzo dobrymi wynikami, a cały zysk przeznacza na rozwój i modernizację. W ub.r. zysk netto wyniósł prawie 20 mld zł. Niebawem zakupione zostaną nowe linie produkcyjne do wytwarzania mrożonek oraz komora azotowa do szybkiego, tzw. szokowego mrożenia tososia. W nieodległych planach jest instalacja nowoczesnej wędzarni. Mrożone produkty rybne z gdyńskiej firmy poczynają na naszym rynku wypierać produkty z EWG i znajdują coraz większy zbył w krajach ościennych. O przyszłość tej części holdingu można być spokojnym.

Korzystne wyniki notuje również Dal-Kol, spółka spedycyjna utworzona z partnerem niemieckim. Zajmuje się ona spedycją krajową i międzynarodową, a także doradztwem oraz kontrolą jakości i ilości towarów.

Dalsze przemiany przyspieszyło i ułatwiło przekształcenie "Dalmoru" z dniem 1 maja 1992 w jednoosobową spółkę skarbu państwa. Z początkiem roku 1993 rozpoczęła działalność spółka Dal-Rem utworzona w oparciu o Armatorski Ośrodek Remontowy wspólnie z Gdańską Stoczną Remontową. Obecnie głównym polem działalności Dal-Remu jest świadczenie drobniejszych usług remontowych w Gdyni i roboty ekspedycyjne w portach zagranicznych, do których zawiązują statki łowcze "Dalmoru". W trakcie uzgodnień jest duży interes z Rosją. Polegać ma on na przyjmowaniu do remontu rosyjskiej floty rybackiej z rejonu Murmańska, za co Rosjanie mają płacić rybą.

Z dniem 1 sierpnia br. ma być utworzona kolejna spółka z członem Dal – w nazwie, która zajmie się eksploatacją chłodni składowych. Będzie to spory zakład zatrudniający ponad 110 pracowników.

Spore oszczędności na przewozach załóg na bazujące za granicą statki łowcze przyniesie powierzenie tej działalności spółce utworzonej wspólnie z amerykańskim przewoźnikiem lotniczym. Będzie to znacznie tańsze od czarterowania samolotów, a dodatkowo przysporzy zysków portowi lotniczemu w Gdańsku-Rębiechowie.

„Dalmor”...

Następnym bardzo istotnym przedsięwzięciem na drodze przemian będzie utworzenie spółki świadczącej usługi portowe. W sprawie współpracy – tymczasem luźniejszej – na tym polu podpisany został list intencyjny z partnerem cypryjskim. Kooperacja ma się zacząć w październiku.

Bardziej sprzyjające niż dotąd warunki dla rozszerzenia współpracy, zwłaszcza obejmującej inwestycje lądowe, stworzyło przekazanie przez wojewodę „Dalmorowi” zajmowanego przezeń terenu w użytkowanie wieczyste. A ponieważ jest to teren niemały i położony bardzo atrakcyjnie, stwarza to firmie bardzo korzystne perspektywy rozwojowe. Obiecującą zwłaszcza przedstawia się perspektywa wykorzystania terenów „Dalmoru” na główne inwestycje produkcyjne tworzącego się w Gdyni Centrum Handlu Światowego, które ma działać w sieci World Trade Center obejmującej kilkadziesiąt krajów. Obiekty biurowe, hotelowe i usługowe gdyńskiego WTC mają stanąć przy Skwerze Kościuszki tuż przy granicy z terenem „Dalmoru”.

Do końca roku na spółkę ma się także przekształcić zakład eksploatacji floty łowczej. Składa się ona obecnie z 16 jednostek i wciąż mimo rosnących przeciwności oraz kosztów utrzymania starych statków, przynosi zyski. Aby nie zamienić się one w straty, „Dalmor” musi się pozbyć nieefektywnych trawlerów. W tym roku poszły na złom „Taurus” i „Libra”, a w kolejce są „Lacerta”, „Lepus” i „Lyra”.

Wraz z ich skasowaniem „Dalmor” zakończy działalność na południowym Atlantyku. Licencje na łowiska falklandzkie są coraz droższe, a ostatnio W. Brytania ustanowiła 200-milowe strefy ekonomiczne wokół Południowej Georgii i Południowych Sandwiczów, skutkiem czego nasza flota utraciła najwydajniejsze łowiska krylowe. W ten oto sposób kończy się kilkunastoletnia epopeja naszego rybołówstwa w Antarktyce, w tym na łowiskach, których Polacy byli odkrywcami.

Połowy na Morzu Ochockim, gdzie operuje 12 jednostek „Dalmoru” są nadal opłacalne mimo utrudnień, jakie stwarzają tam naszej flocie Rosjanie. Utrzymanie się na tamtejszych łowiskach będzie szczególnie istotne w przyszłym roku, zanim upływ moratorium na Morzu Beringa nie pozwoli przynajmniej części floty na powrót w tamten rejon.

Wyprawa „Dalmoru 2” na wody Nowej Zelandii potwierdziła zasadność podjęcia kooperacyjnych połowów z partnerem nowozelandzkim, choć zysku przyniosła niewiele. Ale nie było też straty i zachowano miejsca pracy dla załogi. Niebawem uda się tam następna jednostka.

Redukcja floty spowoduje oczywiście zmniejszenie połowów, ale według uzasadnionych po pierwszym półroczu przewidywań można oczekiwać, że wynik z działalności połowowej za cały rok 1993 pozostanie dodatni.

Takim też powinien być rezultat pracy całego holdingu. Tu warto przypomnieć, że w ub.r. spółka „Dalmor” SA jako jedyna firma rybołówstwa dalekomorskiego uzyskała dodatni wynik finansowy, osiągając zysk brutto 24,5 mld zł, co jest rezultatem tym bardziej godnym uwagi, że „Gryf” i „Odra” zanotowały straty przekraczające 100 mld zł. W pięćsetce najbardziej efektywnych polskich przedsiębiorstw „Dalmor” sklasyfikowany został na 86 pozycji, najlepszej w całej gospodarce morskiej. Zaliczony też został do pierwszej dziesiątki najefektywniejszych eksporterów.

Przemysław Kuciewicz

Konferencja ONZ w sprawie rybołówstwa

W dniach 12 – 30 lipca br. odbywa się w Nowym Jorku Konferencja ONZ dotycząca zarządzania zasobami ryb występującymi na wodach międzynarodowych (tzw. straddling and highly migratory stocks). Zasoby te stanowią około 5% światowych połowów i w momencie opracowywania Międzynarodowej Konwencji Prawa Morza zarządzanie nimi nie wydawało się wielkim problemem. Dziś, gdy rybołówstwo światowe osiągnęło maksymalny poziom połowów, a flota rybacka jest o prawie 40% za duża w stosunku do istniejących zasobów, problem ten stał się jednym z najważniejszych do uregulowania. Błędy w zarządzaniu zasobami w strefach ekonomicznych państw nadbrzeżnych wraz z intensywną eksploatacją zasobów wędrujących poza tę strefę doprowadziły do znacznego zaostrzenia konfliktów pomiędzy krajami nadbrzeżnymi i tzw. krajami łowiącymi, do których zaliczana jest Polska. Do najbardziej znanych obszarów konfliktowych należą: Płn. Atlantyk na Grand Bank (konflikt dorszowy pomiędzy Kanadą i EWG) oraz na Północnym Pacyfiku na Morzach Beringa i Ochockim (konflikt mintajowy pomiędzy USA i Rosją a Japonią, Chinami, Koreą i Polską).

W ogólnym zarysie kraje nadbrzeżne chcą zarządzać zasobami, które występują w ich strefach ekonomicznych i wędrują poza nie. Co więcej uważają, że tylko ta część zasobów, których nie są zdolne odłowić może być udostępniona krajom łowiącym.

Taki punkt widzenia stoi w jaskrawej sprzeczności z interesami krajów łowiących. Uważają one bowiem, że zostały wypchnięte na obszar wód międzynarodowych przez rozwój flot państw nadbrzeżnych. Zgodnie z Konwencją Prawa Morza mają one pełne prawo dokonywania połowów na ogólnie dostępnych wodach międzynarodowych. Przy ewentualnym podziale kwot połowowych pomiędzy państwa nadbrzeżne i łowiące powinno się oprzeć na bazie historycznej obecności na łowiskach i wielkości połowów.

Są to więc zupełnie odmienne punkty widzenia, co spowodowało brak postępu w negocjacjach dotyczących Morza Beringa.

Można domniemywać, że obrady Konferencji ONZ w Nowym Jorku będą niezmiernie trudne i mogą zakończyć się jedynie zbliżeniem stanowisk i ustaleniem terminu następnej konferencji. Z drugiej jednak strony istnieje realne zagrożenie, że kraje nadbrzeżne, które są w licznej przewadze, a są wśród nich USA, Kanada, Australia, Chile, Peru, Argentyna etc., mogą przeformować swój punkt widzenia i doprowadzić do przyjęcia rozwiązań niekorzystnych dla krajów łowiących, w tym Polski.

(ZK)

„GRYF” na łowiskach Nowej Zelandii

W ślad za gdyńskim „Dalmorem” poszło Przedsiębiorstwo Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich „Gryf” w Szczecinie. 25 maja br. podpisało ono umowę o współpracy z nowozelandzką firmą Sealard Products Ltd. Upoważnia ona do skierowania na wody przybrzeżne największego trawlera „Gryfa”, „Aquil”. Złwione ryby powędrowały mają do przetwórci Sealardu w miejscowości Nelson.

Statek przed wytypowaniem na nowe łowiska wymaga jednak pewnych przeróbek technicznych. Zgodnie z zawartą umową dokonywany na nim przerób ma się odbywać metodą bezodpadową. Rejs „Aquil” nosi charakter zwiadowczy. W przypadku uzyskania pozytywnych wyników ekonomicznych porozumienie może być rozszerzone na dalsze jednostki „Gryfa”. Warto dodać, że uprzednio podobne kontrakty nowozelandzka firma zawierała z Japończykami, Norwegami i Rosjanami.

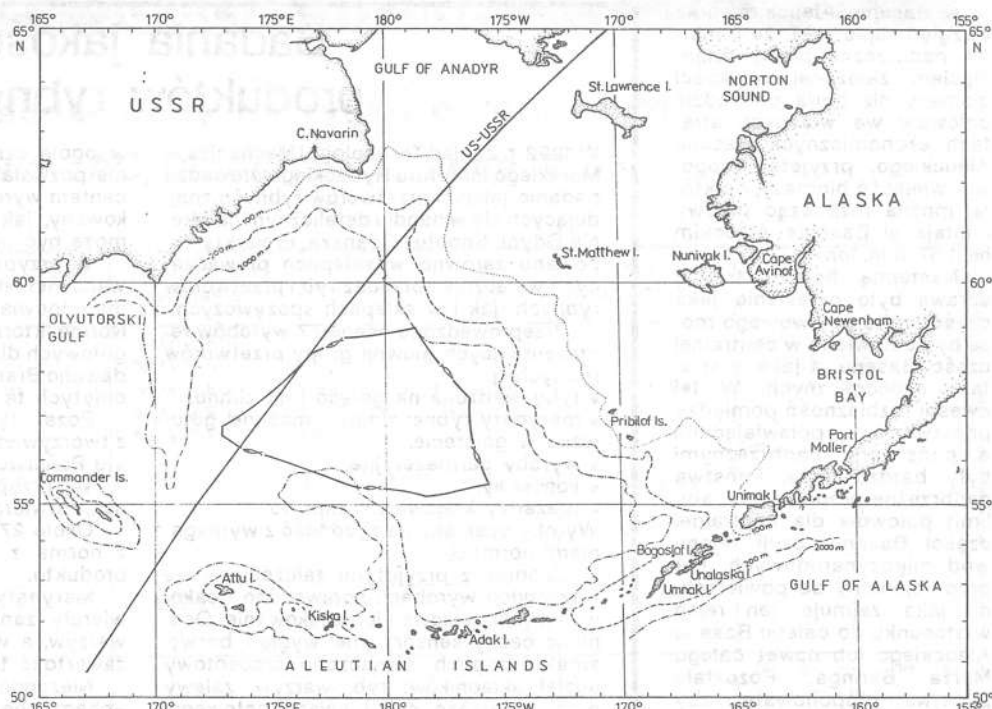
(t)

W dniach 28.06. - 1.07.1993 odbyła się w Tokio VII konferencja dotycząca ochrony i zarządzania żywymi zasobami w centralnej części Morza Beringa. W konferencji udział wzięły delegacje Chin, Japonii, Republiki Korei, Polski, Rosji i USA. Delegacji polskiej przewodniczył wicedyrektor Departamentu Prawno-Traktatowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Stanisław Pawlak.

W trakcie konferencji dokonano przeglądu działalności zwiadowczo-rybackiej i badawczej w rejonie Basenu Aleuckiego w pierwszej połowie 1993 r. Rejsy naukowo-badawcze prowadzone przez USA (r/v "Miller Freeman") i Japonię (r/v "Kayio Maru") z udziałem naukowców z Chin, Republiki Korei, Polski i Rosji wskazują na utrzymujący się niski stan zasobów mintaja w Basenie Aleuckim. Prowadzony przez Chiny i Koreę zwiad rybacki w centralnej części Morza Beringa wykazał spadek wydajności połowowych w stosunku do 1992 r. Stwierdzono, że wszystkie państwa przystąpiły w 1993 r. przyjętego moratorium na połowy mintaja, w tym również państwa nadbrzeżne we własnych strefach ekonomicznych znajdujących się w granicach Basenu Aleuckiego.

Głównym zadaniem konferencji było ostateczne zaakceptowanie zasad prowadzenia połowów mintaja w centralnej części Morza Beringa. Zasady te w formie konwencji mają obowiązywać od 1 stycznia 1995 r., czyli po upływie terminu moratorium na połowy mintaja.

Generalnie, wszystkie decyzje dotyczące określania wielkości biomasy, dopuszczalnego odłowu mintaja w Basenie Aleuckim i centralnej części Morza Beringa oraz rozdziału limitów połowowych mają być podejmowane na zasadzie konsensusu przez wszystkie uczestniczące w konwencji strony. W przypadku niemożności uzyskania konsensusu muszą zostać ustalone pewne niezależne zasady, które pozwolą na właściwe zarządzanie stadem mintaja.



Rozmowy o Morzu Beringa

Podstawowym problemem stojącym przed delegacjami uczestniczącymi w obradach VII konferencji był sposób obliczenia wielkości biomasy mintaja w Basenie Aleuckim.

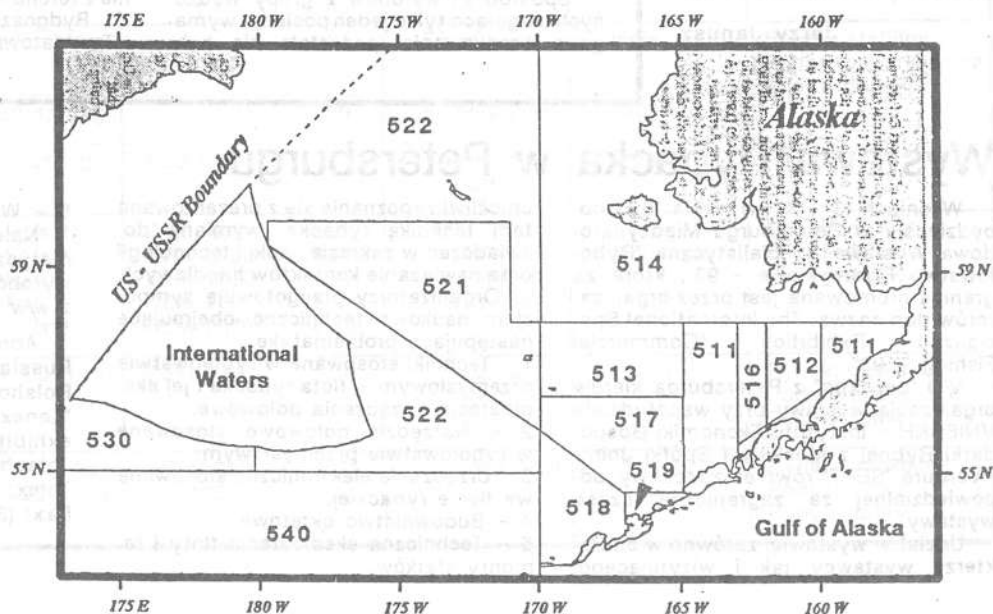
Wyniki uzyskane przy zastosowaniu modeli matematycznych, ze względu na brak wystarczających danych z zachodniej części Basenu Aleuckiego (strefa ekono-

miczna Rosji), uznane zostały obecnie za niewystarczające.

Przyjęto propozycję, aby biomasę mintaja w Basenie szacować na podstawie corocznych badań hydroakustycznych przeprowadzanych w rejonie tarłisk mintaja przy wyspie Bogoslov. Uzgodniono, że biomasę tę stanowić będzie 60% biomasy mintaja całego Basenu Aleuckiego.

Wiele kontrowersji i dyskusji wzbudziła sprawa tzw. "progowej" wielkości biomasy, od której mogą być podjęte połowy mintaja.

Ostatecznie, biorąc pod uwagę konieczność odbudowy i ochrony zasobów mintaja,



ja w Basenie Aleuckim, oraz uwzględniając fakt, że państwa nadbrzeżne przed osiągnięciem założonej wielkości biomasy nie będą prowadzić połowów we własnych strefach ekonomicznych Basenu Aleuckiego, przyjęto "progową" wielkość biomasy, od której można rozpocząć połowy mintaja w Basenie Aleuckim na 1,67 mln ton.

Następną bardzo trudną sprawą było określenie jaka część limitu połowowego może być odtowiona w centralnej części Basenu, a jaka w strefach ekonomicznych. W tej kwestii rozbieżność pomiędzy państwami poławiającymi a państwami nadbrzeżnymi były bardzo duże. Państwa nadbrzeżne proponowały, aby limit połowów dla centralnej części Basenu, czyli rejonu wód międzynarodowych, był proporcjonalny do powierzchni, jaką zajmuje ten rejon w stosunku do całego Basenu Aleuckiego lub nawet całego Morza Beringa. Pozostałe państwa proponowały, aby podział limitu bazował na dotychczasowej wieloletniej eksploatacji stada w Basenie Aleuckim, z której wynika, że ponad 80% połowów pochodziło z centralnej części Basenu. Pomimo bardzo intensywnych dyskusji zarówno plenarnych, jak i dwustronnych pomiędzy delegacjami, próby zbliżenia stanowisk nie powiodły się i rozwiązanie tego problemu pozostawiono do następnej Konferencji.

Wszystkie delegacje potwierdziły konieczność kontynuowania negocjacji tak, aby do końca 1993 r. prace nad ostatecznym tekstem konwencji zostały ukończone. Strony uzgodniły, że ósma konferencja odbędzie się jeszcze w tym roku w Republice Korei w Seulu.

Jerzy Janusz

Badania jakości produktów rybnych

W 1992 r. Zakład Technologii i Mechanizacji Morskiego Instytutu Rybackiego prowadził badanie jakości przetworów rybnych znajdujących się w handlu detalicznym na terenie Gdyni, Sopotu i Gdańska. Produkty kupowano zarówno w sklepach prowadzących wyłącznie sprzedaż ryb i przetworów rybnych, jak i w sklepach spożywczych.

Przeprowadzono ocenę 77 wyrobów reprezentujących główne grupy przetworów rybnych tj.:

- ryby wędzone na gorąco i na zimno,
- marynaty rybne: zimne, smażone, gotowane w galarecie,
- wyroby garmażeryjne,
- konserwy,
- przerwy krajowe i z importu.

Wyroby oceniano na zgodność z wymaganiami norm.

Zgodnie z przyjętymi założeniami we wszystkich wyrobach sprawdzono opakowania jednostkowe i ich znakowanie. Oceniono cechy sensoryczne: wygląd, barwę, smak i zapach. Oznaczono procentowy udział składników: ryb, warzyw, zalewy oraz zawartość soli i kwasu octowego, a w marynatach również pH. Natomiast badania mikrobiologiczne oraz oznaczenia zawartości metali szkodliwych dla zdrowia i histaminy, wchodzące w zakres badań pełnych, wykonano tylko w wytypowanych wyrobach.

W konserwach i przetworach wędzonych z makreli oznaczono zawartość histaminy, a w marynatach i przerwach benzoesanu sodu.

Kontrolne badania wykazały, że tylko 30% wyrobów było zgodnych z wymaganiami norm, w tym wszystkie oceniane konserwy, 50% wyrobów garmażeryjnych, 18% marynat i 5% ryb wędzonych.

Niezgodne z wymaganiami norm były wszystkie oceniane ryby wędzone na gorąco, głównie z uwagi na brak oznakowania, wszystkie badane przerwy i marynaty smażone.

Najczęściej występującym odstępstwem od norm było niewłaściwe oznakowanie wyrobów lub jego brak.

Spośród 21 wyrobów z grupy wędzonych na gorąco tylko jeden posiadał wymagane oznakowanie, pozostałe nie były

w ogóle oznakowane. Brak oznakowania nie pozwala na ustalenie, kto jest producentem wyrobu, kiedy został on wyprodukowany, jak długo i w jakich warunkach może być przechowywany.

W przypadku marynat bądź nie podawano numeru normy, której dany wyrób ma odpowiadać, bądź powoływano Polską Normę, która nie zawiera wymagań szczegółowych dla danego asortymentu lub podawano Branżową Normę dla wyrobów nie objętych tą normą.

Poza tym stosowano opakowania z tworzyw sztucznych nie posiadające atestu Państwowego Zakładu Higieny.

W przypadku wyrobów garmażeryjnych stwierdzono brak daty produkcji.

Okolo 27% wyrobów było niezgodnych z normą z uwagi na niewłaściwy skład produktu.

Marynaty i wyroby garmażeryjne zawierały zaniżoną zawartość mięsa i/lub warzyw, a wyroby typu pasty zawyżoną zawartość tłuszczu.

Niezgodne z normą wskaźniki fizyko-chemiczne stwierdzono w okolo 30% wyrobów. Ryby wędzone i przerwy zawierały zaniżoną zawartość soli, a marynaty zaniżoną zawartość soli i kwasu octowego. Ponad 60% marynat smażonych i gotowanych miało pH wyższe od normalnego. Przerwy pochodzące z importu wg deklaracji producenta zawierały barwniki i inne substancje niedozwolone do przetworów rybnych w Polsce.

Zawartość metali szkodliwych dla zdrowia, benzoenu sodowego i histaminy, oznaczona w 13% ocenianych wyrobów, była zgodna z normami.

20% wyrobów poddano badaniom mikrobiologicznym, z czego 38% nie spełniało wymagań norm:

- ryby wędzone ze względu na obecność pleśni,
- przerwy, marynaty i wyroby garmażeryjne ze względu na obecność pałeczek z grupy Coli w 0,1 g produktu.

Oceniane przetwory rybne zostały wyprodukowane przez 25 producentów głównie z terenu województwa gdańskiego oraz z Bydgoszczy, Kołobrzegu, Krakowa i Trzebiatowa.

Aleksandra Sokołowska

Wystawa Rybacka w Petersburgu

W dniach 13 - 17 września 1993 odbędzie się w Petersburgu Międzynarodowa Wystawa Specjalistyczna "Rybołówstwo Przemysłowe - 93", która za granicą promowana jest przez organizatorów pod nazwą: The International Specialized Exhibition "Commercial Fishing - 93".

V/O "Lenexpo" z Petersburga kieruje organizacją wystawy przy współudziale VNIERKH - Instytutu Ekonomiki Gospodarki Rybnej z Moskwy i Spółki Joint-Venture "SEPT" również z Moskwy, odpowiedzialnej za zagraniczną część wystawy.

Udział w wystawie, zarówno w charakterze wystawcy jak i wizytującego,

umożliwi zapoznanie się z prezentowaną tam techniką rybacką, wymianę doświadczeń w zakresie nauki i technologii oraz nawiązanie kontaktów handlowych.

Organizatorzy przygotowują sympozjum naukowo-techniczne obejmujące następującą problematykę:

- 1 - Techniki stosowane w rybołówstwie przemysłowym - flota rybacka i jej eksploatacja, urządzenia połowowe.
- 2 - Narzędzia połowowe stosowane w rybołówstwie przemysłowym.
- 3 - Urządzenia elektroniczne stosowane we flocie rybackiej.
- 4 - Budownictwo okrętowe.
- 5 - Techniczna eksploatacja floty i remonty statków.

6 - Wyposażenie portów.

Należy przypuszczać, że zakres tematyczny prezentowanych na wystawie wyrobów i technik pokrywać się będzie z w/w problematyką.

Adres organizatora wystawy:
Russia, 199106, St. Petersburg
Bolshoy pr., V.O. 103
"Lenexpo" - the foreign
exhibition association.
Telephone: (812) 356-35-58
Telex: 121160 lenex su
Fax: (812) 355-19-14

(SJM)

GIEŁDA RYBNA

Średnie ceny na rynku europejskim wg FAO/Globefish 12 lipca 1993

Forma	Wielkość	Cena za kg		Kraj	Kraj	Trendy rynkowe
		oryginalna	USD	sprzedaży	pochodzenia	
DORSZ świeży, patroszony	nr 1	NLG 3,80	1,99	Holandia (aukcja)	Holandia	Rynek: umiarkowany Podaż: dobra Popyt: stabilny
	nr 2	NLG 3,80	1,99			
	nr 3	NLG 3,80	1,99			
	nr 4	NLG 2,90	1,52			
	nr 5	NLG 2,80	1,47			
bloki filet. b/sk. b/ości	7,5 kg	GBP 2,82	4,27	W. Brytania (cif)	Norwegia	
filety b/sk. przekładane			4,00	Francja (cif)	Islandia	
bloki filet. b/sk. b/ości przekładane	16,5 lbs	PTAS 250	1,93	Hiszpania (ze statku)	Północny Atlantyk	
MINTAJ bloki filet. b/sk. b/ości			1,62	W. Brytania (cif)	Polska	Rynek: umiarkowany Podaż: słaba Popyt: umiarkowany
HALIBUT grenlandzki filety IQF	0,7-1 kg/szt.	NLG 9,00	4,72	Holandia (c/f)	Grenlandia	Rynek: dobry Podaż: średnia Popyt: stabilny
	1,0-2 kg/szt.	NLG 15,00	7,86			
	> 2 kg/szt.	NLG 16,50	8,65			
ŚLEDŹ cały, świeży	3-5 szt./kg	DEM 1,21	0,71	RFN (cif)(bez cła)	Norwegia	Rynek: umiarkowany Podaż: dobra Popyt: umiarkowany
cały, mrożony na morzu	3-5 szt./kg	NLG 1,00	0,52	Holandia (fob)	Holandia	
	5-7 szt./kg	NLG 0,90	0,47			
	7-9 szt./kg	NLG 0,80	0,42			
MAKRELA cała	200-400 g/szt.	NLG 0,90	0,47	Holandia (fob)	Holandia	Rynek: dobry Podaż: ograniczona Popyt: dobry
	400-600 g/szt.	NLG 1,20	0,63			
	> 600 g/szt.	NLG 1,50	0,79			
OSTROBOK cały, mrożony na morzu, bloki	100-150 g/szt.		0,32	Holandia dla rynku afr.	Holandia	Rynek: dobry Podaż: dobra Popyt: dobry
	150-200 g/szt.		0,37			
	> 200 g/szt.		0,40			
FLĄDRA filety b/sk, IQF	80-160 g/szt.	NLG 6,75	3,01	Holandia (fob)	Holandia	Rynek: dobry Podaż: dobra Popyt: dobry
KALMAR Loligo, tuby w blokach	> 60 szt./kg		1,40	Francja (c/f)	Indie	Rynek: stabilny Podaż: umiarkowana Popyt: dobry
tuby IQF	> 60 szt./kg		1,90	Francja (c/f)	Tajlandia	
Illex, tuby oczyszczone	< 5 szt./kg	NLG 6,50	3,41	Holandia c/f	Francja	
ŁOSOŚ atlantycki świeży, z głową patroszony	2-3 kg/szt.	DEM 9,10	5,36	RFN (cif) (bez cła)	Norwegia	Rynek: dobry Podaż: dobra Popyt: dobry
	3-4 kg/szt.	DEM 10,60	6,24			
	4-5 kg/szt.	DEM 11,30	6,25			
	5-6 kg/szt.	DEM 11,10	6,24			
	6-7 kg/szt.	DEM 10,70	6,30			
PSTRĄG tęczowy żywy	250-300 g/szt.	DEM 5,60	3,30	Dania (fob)	Dania	Rynek: dobry Podaż: dobra Popyt: dobry
WĘGORZ świeży	150-200 g/szt.	LIT 12800	8,31	Włochy (fob)	Włochy	Rynek: spokojny Podaż: dobra Popyt: dobry
	200-350 g/szt.	LIT 18500	12,01			

Jak znakować żywność?

Utrzymanie jednolitego rynku od stycznia 1993 r. wymagało zmiany polskich przepisów o znakowaniu środków spożywczych, które to przepisy uznano za mało precyzyjne i niewystarczające z punktu widzenia ochrony interesów konsumenta.

Od 11 lipca br. obowiązuje nowe rozporządzenie ministra rolnictwa i gospodarki żywnościowej z dnia 31 maja 1993 r. (Dz. U. nr 48) w sprawie znakowania środków spożywczych, używek i substancji dodatkowych dozwolonych, przeznaczonych do obrotu.

Rozporządzenie uwzględnia przepisy dyrektywy Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej oraz generalnej normy kodeksowej FAO/WHO, przybliży zatem polskie rozwiązania do stosowanych powszechnie na świecie.

W uogólnieniu można stwierdzić, że rozszerza ono zakres podawania obowiązkowej informacji na opakowaniu jednostkowym oraz wprowadza nowe nazwy i określenia, jak np. data minimalnej trwałości, numeryczne nazwy dodatków do żywności, informacje żywieniowe.

Według rozporządzenia znakowanie środka spożywczego w opakowaniu jednostkowym powinno zawierać między innymi następujące informacje:

- 1) nazwę,
- 2) wykaz składników,
- 3) datę minimalnej trwałości lub termin przydatności do spożycia,
- 4) zawartość netto,
- 5) warunki przechowywania - przy określeniu terminu przydatności do spożycia oraz w przypadkach, gdy jakość środka spożywczego w istotny sposób zależy od warunków jego przechowywania,
- 6) nazwę i adres producenta,
- 7) kraj pochodzenia,
- 8) sposób użycia, jeżeli brak tej informacji uniemożliwiłby właściwe postępowanie ze środkiem spożywczym,
- 9) klasę jakości lub inny wyróżnik jakości w przypadku, gdy dla środka spożywczego określono klasyfikację jakościową,
- 10) oznaczenie partii produkcyjnej umożliwiającej identyfikację środka spożywczego.

Rozporządzenie stawia wymóg znakowania środka spożywczego w języku polskim w sposób czytelny, zrozumiały, widoczny i niezmywalny. Jeżeli znakowanie podane jest w języku obcym, to - z nielicznymi wyjątkami - niezbędne jest dodatkowe znakowanie w języku polskim.

Proponujemy zatrzymać się nad niektórymi oznaczeniami:

NAZWA, pod jaką produkt jest sprzedawany, powinna być zgodna z normą, a w razie jej braku - powinna być to nazwa powszechnie przyjęta. Powinna ona umożliwiać identyfikację produktu i odróżnienie od produktów oraz zawierać informacje dotyczące procesów technologicznych stosowanych w przetwórstwie, jak np. mrożony, wędzony itp. Oprócz nazwy, środek spożywczy można dodatkowo znakować nazwą fantazyjną lub firmową, nie mogą one jednak zastępować właściwej nazwy.

WYKAZ SKŁADNIKÓW. Na wszystkich produktach żywnościowych, z nielicznymi wyjątkami, musi być podany pełny wykaz składników w malejącej kolejności ich udziału w produkcie. Jeżeli składnik stanowi produkt złożony i znajduje się w środku spożywczym w ilości większej niż 25% produktu, należy obok nazwy podać jego skład. Wymóg ten obejmuje między innymi sosy i zalewy w przetworach rybnych.

Substancje dodatkowe dozwolone, dodane do środka spożywczego powinny być deklarowane nazwą funkcji technologicznej i specyficzną nazwą lub symbolem, zgodnie z wykazem substancji dodatkowych zawartym w odrębnych przepisach o substancjach dodatkowych i zanieczyszczeniach technicznych w środkach spożywczych i używkach.

Syntetyczne substancje zapachowe dozwolone oraz barwniki organiczne i substancje konserwujące należy odpowiednio znakować "syntetycznie aromatyzowane", "syntetycznie barwione", "konserwowane chemicznie".

ZAWARTOŚĆ NETTO znakuje się w jednostkach wagowych lub objętości. Zwracamy szczególną uwagę na wymóg podawania masy części stałych środka spożywczego w zalewie. Ponadto określony jest sposób podawania zawartości netto w opakowaniach produktów porcjowanych, np. filety mrożone z dorsza 600 g (6 x 100 g).

DATA. Wszystkie produkty żywnościowe - z nielicznymi wyjątkami - muszą mieć podaną na etykiecie datę określającą ich trwałość lub termin przydatności do spożycia.

Datę minimalnej trwałości środka spożywczego znakuje się cyfrowo i poprzedza wyrazami:

"najlepiej spożyć przed...", jeżeli jest podawany dzień i miesiąc - dla środka spożywczego o trwałości nie przekraczającej 3 miesięcy" lub "najlepiej spożyć przed końcem...", jeżeli jest podawany

miesiąc i rok - dla środka spożywczego o trwałości od 3 do 18 miesięcy lub rok - dla środka spożywczego, którego trwałość przekracza 18 miesięcy.

Termin przydatności do spożycia środka spożywczego znakuje się pełną datą cyfrową (dzień, miesiąc, rok) poprzedzoną wyrazami "należy spożyć przed..."

Rozporządzenie daje producentowi roczny okres, od dnia jego wejścia w życie, na stosowanie dotychczasowego znakowania do czasu wyczerpania zapasów etykiet.

Ośrodek Normalizacyjny jeszcze w bieżącym miesiącu opracuje propozycje zmian do norm uwzględniające zakwalifikowanie poszczególnych wyrobów lub grupy wyrobów do oznaczenia datą minimalnej trwałości lub terminem przydatności do spożycia.

Wstępnie przyjmuje się następujące założenia:

datą minimalnej trwałości, oznaczoną cyfrowo i poprzedzoną wyrazami: "najlepiej spożyć przed..." (dzień i miesiąc) proponujemy znakować następujące wyroby:

- ryby wędzone,
- marynaty rybne,
- ryby solone o trwałości do 3 m-cy,
- prezerwy rybne o trwałości do 3 m-cy,
- ryby i inne zwierzęta wodne oraz półprodukty z nich otrzymane, zamrożone, o trwałości do 3 m-cy.

datą minimalnej trwałości, oznaczoną cyfrowo i poprzedzoną wyrazami: "najlepiej spożyć przed końcem..." (miesiąc i rok) proponujemy znakować następujące wyroby:

- konserwy rybne,
- prezerwy rybne o trwałości powyżej 3 m-cy,
- ryby solone o trwałości powyżej 3 m-cy,
- ryby i inne zwierzęta wodne oraz półprodukty z nich otrzymane, zamrożone, o trwałości do 3 m-cy.

Zapraszamy wszystkich zainteresowanych do przesłania opinii w powyższej, tak istotnej sprawie dla przetwórstwa i obrotu rybnego, na adres:

Ośrodek Normalizacyjny Gospodarki Rybnej
ul. Kołtąta 1
81-331 GDYNIA

Przewidujemy, że posiedzenie Komisji w sprawie uzgodnienia zmian do norm odbędzie się w sierpniu br.

Urszula Gurwin

Hiszpańscy rybacy skarżą się na EWG

Właściciele hiszpańskich trawlerów zamrażalni skarżą się na EWG z powodu zbyt przewlekłego wprowadzania w życie zapowiadanych już od dłuższego czasu porozumienia rybackiego, zawartego między EWG i Argentyną, w wyniku którego możliwe będzie odłowienie przez hiszpańskie statki na szelfie argentyńskim 250 tys. ton ryb rocznie, w tym 120 tys. ton cennego morskiczka. Jedna trzecia tej kwoty jest zarezerwowana dla floty, która będzie pływać pod flagą Wspólnoty, natomiast reszta dla przedsiębiorstw mieszanych. Ocenia się, że wartość odłowionych tą drogą ryb wyniesie w ciągu najbliższych 5 lat – 23.400 milionów peset.

FNI – Nr 6/93

Krytyka Komisji Rybackiej EWG

Zgromadzenie Producentów Rybnych odbyte w Brukseli w dniu 26 maja br. oceniło akcję Komisji Rybackiej EWG zmierzającą do zażegnania obecnego kryzysu na rynku rybnym spowodowanego niskimi cenami jako "całkowicie niedostateczną i nieefektywną". Zebrani stwierdzili, że kryzys obecny wykazał potrzebę zrewidowania obecnych mechanizmów funkcjonowania rynku rybnego w krajach EWG, gdyż dotychczasowe regulacje i przepisy są nieadekwatne i nie sprzyjają rozwiązywaniu wielu pilnych problemów, w tym sprawy tariff celnych oraz ważnego, nowo powstałego problemu importu ryb z krajów spoza Wspólnoty Europejskiej.

FNI – Nr 6/93

USA – niewykorzystany potencjał połowowy

Department of Commerce, któremu podlegają sprawy rybołówstwa przemysłowego Stanów Zjednoczonych ogłosił raport o stanie żywych zasobów w wodach obmywających ten kraj i o możliwościach ich wydobycia w najbliższej przyszłości. Obecne roczne połowy wynoszą 5.470 tys. ton, wykazując w ostatnich latach stały wzrost. Przy sporządzaniu raportu pracowało 60 specjalistów z dziedziny żywych zasobów morza zaangażowanych w licznych placówkach naukowo-badawczych NMFS (National Marine Fisheries Service).

W konkluzji stwierdzają oni, że istnieją możliwości zwiększenia rocznych odłowów do 7,7 mln ton, jednakże pod warunkiem ścisłego przestrzegania racjonalnych zasad gospodarowania zasobami morza. Ocenia się, że roczna wartość połowów USA wynosi ok. 50 miliardów dolarów!

W połowach tych duży jest udział tzw. morskiego rybołówstwa sportowego (rekreacyjnego), w którym uczestniczy ok. 17 mln. osób.

FNI Nr 6/93

Trudności płatnicze Rosji

Swego czasu Rosja zamówiła w stoczni norweskiej Sterkoder serię 20 trawlerów rufowych o długości 64 m; kontrakt opiewał na ogólną kwotę 270 mln dolarów.

Realizacja tego kontraktu natrafia na trudności z powodu trudności płatniczych Rosji. Cztery gotowe już do przekazania statki oczekiwały ostatnio na sprzedaż. Jeden z tych statków sprzedany za kwotę 11 mln dolarów osiąga dobre wyniki u wybrzeży Nowej Zelandii, a drugi ma być sprzedany jednej z rosyjskich spółek rybackich na Dalekim Wschodzie.

FNI Nr 6/93

200-milowa strefa wokół Południowej Georgii

W wyniku presji i zaleceń CCAMLR (Konwencja dot. Ochrony Żywych Zasobów Antarktyki) rząd W. Brytanii podjął decyzję rozszerzenia dotychczasowej 12-milowej granicy strefy wyłącznego rybołówstwa do szerokości 200 mil. Odtąd ewent. licencje na połowy przyznawane wokół South Georgia dotyczyć będą wód strefy 200 milowej. Dotyczyć to będzie również wysp South Sandwich (Południowe Sandwichy).

Celem tej decyzji jest wzmożenie kontroli i ochrony zasobów ryb użytkowych znajdujących się w tych strefach.

FNI – Nr 6/93

Falklandy przyznały nowe licencje

Rząd falklandzki po rozpatrzeniu 80 aplikacji, które wpłynęły na drugą część sezonu połowu kalmarów i ryb

przyznał ogółem 80 licencji, 28 z nich dotyczy kalmarów, głównie z gatunku Loligo.

W roku ubiegłym na ten sam sezon przyznano 108 licencji. Najwięcej licencji przyznano Hiszpanii (55). Jeśli chodzi o Polskę, to 3 licencje otrzymała "ODRA", a jedną "GRYF".

Oprócz wymienionych przyznano już uprzednio 12 tzw. długoterminowych licencji, z których korzystają głównie rybacy hiszpańscy.

Po raz pierwszy Argentyna otworzyła swoje wody dla innych państw, przyznając licencje na połowy kalmarów z gatunku Illex dla 32 japońskich i 13 tajwańskich statków.

FNI – Nr 6/93

✓ Ocena stad mintaja w Morzu Beringa

Dwa różne zespoły zbadały stan stada mintaja w Morzu Beringa, uzyskując różniące się między sobą rezultaty.

Zespoły te osiągnęły wyniki bardzo różniące się od siebie. Według oceny międzynarodowej ekipy pracującej na japońskim statku badawczym biomasa trącego się stada mintaja w rejonie wyspy Bogoslaw wynosi ok. 990 tys. ton, podczas gdy amerykański zespół ocenił ją na nie więcej niż 500 tys. ton.

Stado to po raz pierwszy zostało zmierzone w latach 1988–89, kiedy to Amerykanie oszacowali je na 2,5 mln ton. Według tego samego źródła, stado to zmniejszyło się do wielkości 1 mln ton w r. 1991. Międzynarodowy zespół badawczy kwestionuje jednak ostatni szacunek amerykański w wysokości 500 tys. ton i twierdzi, że znaczny wzrost stada będzie miał miejsce w 1994 r., kiedy to generacja mintaja z 1989 roku osiągnie swój wiek tarłowy. Większość mintaja poławanego zarówno przez amerykański, jak i japoński statek badawczy była średniej wielkości lub małej (35–50 cm w strefie wyłącznego rybołówstwa Rosji i 32–45 cm w strefie USA). Brak dużych osobników w połowach zwiększa szanse przeżycia i osiągnięcia stanu tarłowego osobników średnich i mniejszych, gdyż jak wiadomo mintaj jest znany z tego, iż zjada małe osobniki swojego gatunku. Dr Kei-ichi-Mito kierujący zespołem sponsorowanym przez Japonię jest pełen optymizmu i twierdzi, iż trące się stado mintaja powróci do stanu z końca lat osiemdziesiątych już w 1994 roku.

EUROFISH REPORT, Nr 405/93

W rybołówstwie bałtyckim ma zastosowanie wiele technik połowu. W latach 1945–1987 dorsz niemal w całości został odłowiony narzędziami czynnymi – włokami i tukami. Zalety tej techniki, to wysoka wydajność na jednostkę czasu i możliwość szybkiej zmiany miejsca połowu. Wady, to wysoka energochłonność zmniejszająca drastycznie efektywność połowów w przypadku braku koncentracji ryb. Wzrost kosztów paliwa, spadek koncentracji dorsza sprawiły, że sieci zastawne kotwiczne na dnie – nety stały się najefektywniejszym narzędziem do połowu dorszy u schyłku lat osiemdziesiątych. Były one stosowane również i w minionych dziesięcioleciach, głównie przez rybaków łodziowych, operujących na wodach przybrzeżnych, na których obowiązywał zakaz połowów włokiem.

Wraz z pojawieniem się duńskiej tkaniny sieciowej z cienkich żyłek poliamidowych nastąpił po roku 1987 spontaniczny rozwój bałtyckiego rybołówstwa netowego. Oprócz rybaków indywidualnych, również przedsiębiorstwa państwowe w 1990 r. "eksperymentalnie" wyposażyły kutry w sprzęt stawny.

Proces prywatyzacji przedsiębiorstw spotęgował jeszcze bardziej przestawianie się armatorów na sprzęt stawny. Związki ekonomiczne z Duńczykami zacieśniały dostęp do tańszego paliwa, wody i lodu.

Początkowo, gdy wydajności były wysokie, jeden kuter wystawiał kilkadziesiąt siatek. Ilość ta rosła proporcjonalnie do spadku wydajności połowowej. Obecnie jeden kuter zmuszony jest wystawiać 300–400 siatek, aby połowy były opłacalne. Netami można połowiąć przez cały rok i wystawiać je niezależnie od typu dna i to w miejscach zupełnie niedostępnych dla włoka (wraki, kamienie). Są to zarazem miejsca dużych skupisk dorsza. Przy obecnych usprawnieniach technicznych proces wystawiania net został znacznie skrócony. Wybieranie zestawu złożonego z 300 net zajmując zwykle około 12 godzin, zależnie od ilości dorszy, które uwięzły w oczkach.

Niniejszy artykuł przedstawia zapis obserwacji połowów dorszy netami w październiku 1992 r. Obserwacje poczynił autor – pracownik MIR w trakcie rejsu na kutrze 24 m typu B 25 sA.

W pierwszym tygodniu rejsu połowiano na łowisku w obrębie kwadratu rybackiego P-10. Było to łowisko, wbrew oczekiwaniom rybaków ubogie, o wydajności poniżej 1 kg patroszonego dorsza na siatkę. Na tym łowisku w netach o boku oczka 55 mm dominowały ryby o długości 47 cm, natomiast w siatkach o boku oczka 60 mm dominowały

szym segmentem siatek. Następnie wyciągano kolejno na pokład nety, które po wyjściu z wciągarki netowej dostawały się wraz z rybą na "ruczę". Podczas operacji wybierania płotu statek przez cały czas płynął równolegle do wystawionych siatek. Ryby wybierano z oczek ręcznie.

Dorsze żywe po wypatroszeniu trafiały do lasty wypełnionej wodą, gdzie pozostawały do momentu wybrania całego płotu. Wśród dorszy martwych można było wyróżnić dwie grupy. Pierwsza obejmowała osobniki odbarwione z uszkodzoną

siatek. Na koniec dnia wydawano także ostatnio wybrane siatki. Tak więc wybieranie i wydawanie siatek stanowiło w istocie jeden proces. Prace na pokładzie związane z połowami kończyły się z reguły około godz. 22. Całą noc aż do rana kuter stał na kotwicy.

W opinii szypira 300 sztuk dorsza w sierpniu z jednego segmentu netowego (15 siatek) było bardzo dobrym wynikiem. W październiku jednak rzadko udawało się przekroczyć 100 sztuk. Liczba sztuk dorsza wybranego z płotu decydowała o ponownym wystawieniu siatek w tym samym miejscu.

Nety u polskich wybrzeży

ryby o długości 49 cm. Połowy na tym niewydajnym łowisku determinowały problemy związane z ostatecznym wyciągnięciem wszystkich siatek. W międzyczasie uzyskano informacje o wydajniejszych łowiskach w kwadratach NO-8,9 i tam też udaliśmy się połowiąc do końca rejsu tj. do 28 października.

Prace połowowe prowadzono wg pewnego schematu. Rano o godz. 6–7 rozpoczynano wybieranie wystawionych poprzedniego dnia siatek. Siatki wystawiano w tzw. płoty. Płot składał się z kilku segmentów, zwykle z 3 do 7. Jeden segment netowy – zwany "workiem" zawierał 15 łączonych w zestaw siatek. Przed wybieraniem siatek podpływał do pierwszej bojki netowej określonej też jako "sztojer". Bojkę tworzyła żerdź obciążona od dołu rurką stalową uszlachetnioną korkiem syntetycznym, na szczycie znajdował się ekran radarowy oraz dwie czarne chorągiewki. Bojkę wyciągano na pokład, a jednocześnie linkę łączącą bojkę z kotwicą wkładano między rolki wciągarki a pas transmisyjny tej wciągarki. Po wyciągnięciu kotwicy wkładano do wciągarki linkę łączącą kotwicę z pierw-

szą łuskową o twardej konsystencji tkanki mięśniowej, niejednokrotnie z uszkodzeniami spowodowanymi przez podwoje. Te ostatnie zlokalizowane były przeważnie na skrzelach, w trzewiach i przy otworze odbytowym w ilości od kilku do kilkunastu sztuk. Druga grupa obejmowała dorsze o naturalnej barwie skóry ale o miękkiej konsystencji mięsa (rozwarstwiające się miomery). Martwe dorsze po wypatroszeniu układano do skrzynek spłukując je od czasu do czasu wodą. Z dorszy żywych pozyskiwano także wątroby. Ryby uszkodzone, wewnętrzności, a także niewymiar wyrzucano za burtę. Z przyłowu do sprzedaży przeznaczano jedynie turboty. Po wybraniu jednego płotu lub dwóch ryby składowano w ładowni w skrzyniach po 25 kg przysypując je lodem.

Siatki po wybraniu z nich ryb trafiały na układową netową (tzw. klarownicę), gdzie wytrząsano z nich muszle, resztki gruntu i drobnego przyłowu. Po tych zabiegach nety składane były wprost do specjalnych worków. Z reguły po wybraniu jednego płotu lub dwóch od razu z powrotem je wydawano do wody, po czym przystępowano do wybierania kolejnych

Siatki wystawiano na różnym gruncie: kamienistym, gliniastym, żwirowym, na głębokości od 40 do 60 m. Płoty ustawiano równoleżnikowo. W trakcie wybierania płotu złożonego z kilku segmentów zdarzało się, że dorsz wystąpił liczniej w jednym tylko z segmentów. Mimo że płot "penetrował" miejsca o różnym typie dna (pagórki, doły, kamienie, pochylności i skarpy), to nie udało się jednoznacznie sprecyzować, że np. segment obejmujący dołek czy skarpe złowi więcej, aniżeli wystawiony w innym miejscu. Natomiast lepsze wydajności uzyskiwano, gdy wiał wiatr o sile 4–5⁰B i morze było wzburzone, niż gdy było spokojne. Obecność miedzy w siatkach była jednoznaczna z bardzo słabym wynikiem połowowym.

W ciągu październikowego rejsu zdano w porcie Tejn na Bornholmie łącznie 5 t wypatroszonego dorsza. Złowiono w tym czasie ok. 6 000 sztuk dorsza. W netach o boku oczka 55 mm dominowały dorsze w klasach długości 47–49 cm, łącznie 62,6%. W netach o boku oczka 60 mm dominowały dorsze w klasach długości 45–50 cm, łącznie 61,1%. Udział ryb (dorszy) niewymiarowych o długości mniejszej od 33 cm nie przekraczał 9,5% liczebności ryb łowionych w poszczególnych zestawach. Złowiono także jednego czarniaka o długości 54 cm.

K. Radtke

Ryby tradycyjnie dominują w Polsce tylko na stole wigilijnym. Niestety, ich spożycie w kraju jest niewielkie, a przy tym malało w minionych latach z 8,1 kg na osobę w 1980 r. do 5,4 kg w 1990 r., to jest aż o 1/3. Ta niekorzystna tendencja została przełamana w 1991 r. Po latach spadku, spożycie ryb i przetworów rybnych wzrosło wówczas w porównaniu z rokiem poprzednim o 15% do przeciętnego poziomu 6,2 kg, a w 1992 r. wystąpił dalszy niewielki wzrost tego spożycia. Nadal jednak znajdujemy się daleko w tyle za wysokorozwiniętymi krajami, w których spożycie ryb wynosi ok. 25 kg na osobę.

Szczególnie daje się to odczuć w południowych regionach kraju, gdzie ryby morskie docierają, poza dużymi miastami, w zasadzie tylko w postaci konserw. A jak wiemy, ryby zawierające wysoce nienasycone kwasy tłuszczowe, stanowią element szczególnie polecany w diecie, zwłaszcza dla osób starszych oraz pragnących obniżyć wagę swego ciała.

Na podaż ryb w kraju mają przede wszystkim wpływ połowy własnej floty rybackiej oraz saldo handlu zagranicznego rybami.

Połowy ryb morskich utrzymują się w latach 90 na niskim poziomie ok. 400 tys. ton, podczas gdy na przykład w 1985 r. wynosiły one 650 tys. t. W roku ubiegłym rybarka flota dalekomorska i bałtycka złowiła 445 tys. t i po raz pierwszy od szeregu lat połowy te były wyższe niż w roku poprzednim. Co prawda wzrost ten był nieznaczny, wynosił bowiem tylko 8,5%, ale w sytuacji stałego spadku, zarówno liczby statków rybackich, jak też zasobów podstawowych gatunków ryb łowio-

Spożycie ryb w Polsce

nych na eksploatowanych akwenach (z wyjątkiem śledzi i szprotów), można go określić jako mały krok do przodu. Jednakże w pierwszych miesiącach bieżącego roku połowy te zmalały w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego.

Ceny ryb i przetworów rybnych wzrosły w 1992 r. - w porównaniu z rokiem poprzednim - o 16%. Nie był to zbyt wysoki wzrost, jeśli weźmiemy pod uwagę wzrost w tym czasie cen mięsa (łącznie z podrobami i przetworami) o 31%, a całej żywności - o 37%. W poszczególnych miesiącach 1992 r. średni wzrost cen ryb nie przekraczał 2% (w porównaniu z miesiącem poprzednim), z wyjątkiem września, w którym wyniósł 2,3%, podczas gdy mięso wzrosło we wrześniu o 10%. Spadek połowów w 1993 r. wpłynął jednak na wzrost cen ryb.

Na tym tle zarysował się w 1992 r. wzrost spożycia ryb w niektórych grupach gospodarstw domowych, badanych przez Główny Urząd Statystyczny.

Najwyższy wzrost spożycia ryb wystąpił w gospodarstwach domowych pracowniczko-chłopskich oraz

chłopskich i przekraczał nieco 15%. Był przy tym największy wśród wszystkich badanych grup żywności. Spożycie większości pozostałych grup towarów żywnościowych było niższe, aniżeli w 1991 r., przy czym np. masła - zmalało w gospodarstwach pracowniczko-chłopskich o 1/4, a mięsa o ok. 5%. Spożycie ryb w tych dwóch grupach gospodarstw było relatywnie najniższe i wynosiło w 1992 r. w gospodarstwach pracowniczko-chłopskich tylko 3,6 kg na osobę, a w gospodarstwach chłopskich 4,6 kg.

W gospodarstwach pracowniczko-chłopskich spożycie ryb było większe niż w wymienionych poprzednio grupach i wynosiło 5,3 kg na osobę, jednakże w omawianym okresie 1992 r. wzrosło tylko o 2%. Był to jednak największy wzrost spośród wszystkich badanych grup towarów żywnościowych w tych gospodarstwach. Minimalnie wzrosło jeszcze tylko spożycie owoców (o 1,5%) i utrzymało się na poziomie 1991 r. spożycie jaj oraz pieczywa. Spożycie pozostałych grup towarów żywnościowych zmalało, w tym mięsa o 6%.

Największe spożycie ryb i przetworów rybnych, wśród badanych grup gospodarstw domowych, występowało w gospodarstwach emerytów i rencistów i wynosiło w 1992 r. 6,7 kg na osobę, jednakże zmalało w ciągu roku o 3%. Zaznaczyć jednak należy, że spożycie pozostałych grup towarów żywnościowych także zmalało, z wyjątkiem owoców i ich przetworów (wzrost o 9%), przy czym spadek spożycia masła był podobny jak w grupie gospodarstw pracowniczko-chłopskich (o 1/4), a mięsa o 5%.

Bogusław Rejn

Bandera na m/t "Sagran"

Takiej uroczystości w szczecińskim Przedsiębiorstwie Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich "Gryf" nie było od 10 lat. W tym bowiem okresie flota tego armatora nie powiększyła się ani o jeden statek. Na paradoks więc zakrawa fakt, że właśnie teraz, w najtrudniejszym bodajże okresie dla tej gałęzi gospodarki morskiej, odbyło się podniesienie bandery na nowej jednostce, doskonale wyposażonej w urządzenia nawigacyjne i nowoczesny sprzęt połowowy.

M/t "Sagran" ma 93,63 m długości i 16 m szerokości. Osiąga prędkość marszową 14,4 węzła. Jego pojemność rejestrowa wynosi 4038 RT brutto (1211 ton nośności). Posiada silnik o mocy 4570 KM przystosowany do spalania paliwa ciężkiego. Statek przystosowany jest do połowów włokowych ze szczególnym uwzględnieniem wielkogabarytowych włoków pelagicznych.

Wybudowała go Stocznia Gdynia SA w oparciu o umowę zawartą jeszcze w 1986 r. I choć wodowanie odbyło się w grudniu 1990 roku, stoczniove próby morskie przeprowadzono dopiero w czerwcu 1992 r. Potem przez prawie rok trwała "przepychanka" (jej ślad można także znaleźć na łamach "Wiadomości Rybackich") w sprawie odbioru jednostki. Ostatecznie jednak, głównie dzięki pomocy Pomorskiego Banku Kredytowego w Szczecinie, który udzielił PPDiuR "Gryf" kredytu na szczególnie dogodnych warunkach, mogło dojść do podniesienia na statku armatorskiej bandery.

Z urządzeń połowowych statku warto wspomnieć o pionowych i poziomych sondach Kruppa oraz analizatorze biomasy pozwalającym określić wielkość ławicy, ilość planktonu itd., itp.

- To są naprawdę pomocne urządzenia - powiedział kpt. ż.w. Michał Starosta, dowódca "Sagrana". Gdyby w całym

Bałtyku pływał tylko jeden dorsz, mógłby go przy ich pomocy znaleźć i wyłowić.

Obecnie trwa wyposażanie przetwórnicy. Będzie ona mogła przerobić w ciągu doby 120 ton surowca: zamrozić 62,5 tonny oraz wytworzyć 50 ton mączki rybnej. Głównie jednak produkować się tu będzie tzw. mrożone "polskie filety", które zdobyły sobie znakomitą markę na międzynarodowych rynkach. Warto też dodać, że m/t "Sagran" należy do tych nielicznych statków rybackich, które nie wyrządzają szkód w środowisku naturalnym. Wyposażono go bowiem w odolejacz, spalarkę odpadów stałych i ropopochodnych oraz biologiczną oczyszczalnię ścieków.

- Dorobiliśmy się tej jednostki w bardzo ciężkich czasach - powiedział w trakcie uroczystości dyrektor PPDiuR "Gryf" Piotr Jasnowski. - Nie chciałbym obiecywać zbyt wiele i wyprzedzać wypadków, ale mam nadzieję, że nie jest to jedyne takie wydarzenie w tym roku.

JeT

Spotkanie w Urzędzie Morskim w Gdyni

Z inicjatywy Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Transportu i Gospodarki Morskiej Pana Zbigniewa Sulatyckiego odbyło się w dniu 16 lipca br. w Urzędzie Morskim w Gdyni spotkanie przedstawicieli administracji morskiej, straży granicznej i organizacji rybackich poświęcone problemom kontroli połowów oraz kwestiom związanym z inspekcją morską.

Zidentyfikowano główne problemy:

- niekontrolowany wzrost nakładu połowowego przez dowolne zwiększanie liczby wydawanych net;
- szkody w zasobach rybnych powodowane przetrzymywaniem net w morzu poza dopuszczalny czas lub przez nety porzucone;
- śmiertelność ryb niewymiarowych na skutek pogorszenia selektywności net w wyniku zwiększania ich właściwości opłatających;
- wykroczenia przeciwko dobrym obyczajom na łowiskach przez:
- I. nieuporządkowane stawianie net powodujące kolizje z narzędziami ciągnionymi lub dryfującymi;
- II. niewłaściwe oznakowanie net lub jego całkowity brak;

III. zajmowanie "działek morskich" na stałe przez niektórych rybaków netowych;

IV. złośliwe lub karne cięcie siatek i porzucenie ich w morzu;

• działalność z naruszeniem prawa jak np. kłusownictwo, przemyt itp.;

• wychodzenie w morze bez ważnych dokumentów, nieprowadzenie lub fałszowanie dzienników okrętowych;

• brak wystarczających środków technicznych do prowadzenia kontroli na łowiskach.

Część dyskusji poświęcono sprawie sposobu prowadzenia inspekcji jednostek łowczych. Skargi rybaków w tym zakresie wiążą się z niepotrzebną ich zdaniem kontrolą tego samego wyposażenia dokonywaną przez PRS i Urząd Morski, a także z uciążliwą kontrolą tych dokumentów, których posiadanie przez rybaków i okres ważności są kontrolującym znane, a mimo to ciągle egzekwowane. Wiceminister Sulatycki zalecił stosowanie wspólnej inspekcji PRS i Urzędu Morskiego zawsze, kiedy to będzie możliwe, a w odniesieniu do rutynowych kontroli jednostek łowczych przy wyjściu w morze ograni-

czenie ich do rzeczywiście niezbędnych.

Główna część dyskusji poświęcona była problematyce net. Podkreślano ich doskonałą selektywność pod warunkiem właściwego stosowania. Sprzeciwiano się administracyjnemu ograniczaniu wydajności pracy na jednostce łowczej przez wyznaczanie limitu net w sytuacji, kiedy ta sama załoga może ich obsłużyć więcej. Były też głosy za ograniczeniem ich ilości w imię kontroli nakładu połowowego i obrony interesów rybaków trałowców. Rozwiązaniem może być wyznaczenie łowisk dla połowów netowych, zakaz pozostawiania sieci na łowisku bez nadzoru, nakaz zawijania do portu z kompletem używanych do połowu net i zwiększenie kontroli na łowiskach przy jednoczesnym nieograniczaniu ilości net na jednostce łowczej.

Zracjonalizowaniu połowów służyłoby również odstąpienie od systemu "olimpijskiego" na rzecz przyznawania indywidualnych kwot połowowych jednostce (armatorowi). System "olimpijski" faworyzuje rybaków silniejszych ekonomicznie i powoduje nieracjonalną

Raport FAO o zmianach w światowym

Lata osiemdziesiąte były okresem dostosowawczym w światowym rybołówstwie do zmian, jakie nastąpiły w związku z ograniczeniem dostępu do najbardziej wydajnych akwenów połowowych poprzez wprowadzenie w 1977 r. wyłącznych stref ekonomicznych o szerokości 200 mil. W najnowszym raporcie FAO ("The State of Food and Agriculture, 1992") podano również, że w ostatniej dekadzie podjęto intensywne badania nad opłacalnością rybołówstwa dalekomorskiego oraz problemami związanymi z zarządzaniem rybołówstwem (a nie tylko z zasobami ryb i skorupiaków znajdujących się zarówno w ramach wyłącznych stref ekonomicznych, jak również na wodach międzynarodowych). Obecna dekada lat dziewięćdziesiątych będzie swoistym testem dla przyjętych przez poszczególne kraje w minionych latach strategii rozwoju dalekomorskiej floty rybackiej, która składa się z dużych jednostek-przetwórci, prowadzących połowy i "produkcję" wyrobów finalnych na bardzo odległych od swoich portów macierzystych łowiskach.

Zdaniem ekspertów FAO około 2000 roku światowe połowy ryb i skorupiaków przekroczą 100 milionów ton (dla porównania w 1991 r. połowy te wyniosły 97 mln ton). Tempo wzrostu światowych połowów ryb morskich wynosiło do 1970 r. około 6 proc. w skali rocznej, jednak gwałtowny spadek połowów sardeli przez flotę rybacką Peru na początku lat siedemdziesiątych przyczynił się do zahamowania tego tempa wzrostu. W ostatnich dwudziestu latach światowe połowy ryb morskich wzrastały w tempie 2,3 proc. rocznie.

Zwraca także uwagę dość znaczną koncentrację połowów na pięciu podstawowych gatunkach ryb morskich, tj. mintaju, chilijskiej makreli, peruwiańskiej sardeli, sardynki japońskiej i sardynki południowo-amerykańskiej. Większość światowych połowów ryb morskich przypada właśnie na te pięć gatunków o raczej niskiej wartości rynkowej. Jednak w ostatnich kilku latach nastąpił wzrost połowów także niektórych gatunków ryb o dużej wartości rynkowej, np. tuńczyka o prawie milion ton w okresie ostatniej dekady lat osiemdziesiątych.

Omawiany raport potwierdza także dalszy upadek rybołówstwa morskiego w krajach byłego Związku Radzieckiego (głównie Rosji). Dynamiczny rozrost floty rybackiej ZSRR nastąpił w latach sześćdziesiątych i rozbudowa tej floty kontynuowana była nieprzerwanie zasadniczo aż do drugiej połowy lat osiemdziesiątych, chociaż – zgodnie z szacunkami FAO – jej działalność nie przynosiła żadnych zysków. Na odwrót – trzeba było wydawać rocznie od 5 do 8 mld dolarów rocznie na jej utrzymanie. Ze zrozumiałych względów ani Rosja, ani też pozostałe kraje byłego Związku Radzieckiego nie mogą obecnie pozwolić sobie na subsydiowanie tak kosztownej działalności połowowej. Rosja subsydiuje nadal głównie rybołówstwo przybrzeżne, tj. statki połowiące we własnej strefie ekonomicznej, natomiast przedsiębiorstwa rybołówstwa dalekomorskiego wyprzedają swój majątek lub po prostu bankrutują. Łukę w połowach po rozpadającej się flocie byłego Związku Radzieckiego wypełnią floty rybackie z innych krajów, w tym szczególnie z Południowej Afryki i Namibii (na po-

pogoń za rybą aż do wyczerpania limitu kosztem efektywności ekonomicznej połowów i jakości samej ochrony zasobów. Czy w świetle słabości statystyki rybackiej i systemu kontroli połowów ze strony administracji morskiej wprowadzanie nowych przepisów i ich egzekwowanie będzie skuteczne? Głos naukowców z Morskiego Instytutu Rybackiego może tu mieć jedynie charakter doradczy, ale decyzja pozostać musi w rękach Ministra Transportu i Gospodarki Morskiej.

Dyskutowano również na temat porządku na łowiskach i konfliktów między rybakami łowiącymi tradycyjnie i netowymi. Domagano się wyznaczenia odrębnych łowisk dla każdej z tych grup. Były też głosy za pozostawieniem sprawy do rozwiązania przez samych rybaków. Wydaje się to najstuszniesze, ale czy potrafią się dogadać? Dotychczasowe próby porozumienia w ramach istniejących organizacji rybackich były bezowocne. Nie chcemy czy też nie umiemy samorządnie rozwiązywać problemów własnego środowiska? Kolejna próba rozstrzygnięcia spornych spraw będzie miała miejsce jeszcze w lipcu na spotkaniu w MIR. Oby zakończyła się pomyślnie.

(SJM)

rybołówstwie

łudniowym Atlantyku) oraz Chile (na południowo-wschodnim Pacyfiku).

Jest rzeczą charakterystyczną, że w omawianej dekadzie ryby stanowiły bardziej istotne źródło pożywienia w krajach rozwijających się aniżeli w krajach gospodarczo wysoko rozwiniętych. W grupie tych ostatnich państw wyjątkiem jest Japonia, gdzie spożycie ryb per capita wynosi nieco ponad 90 kg rocznie i na produkty te przypada 20 proc. wszelkich dostaw "mięsa", tj. białka pochodzenia zwierzęcego. Analogiczny wskaźnik dla krajów Azji wynosi 29 proc., a krajów Afryki 19 proc. Zdaniem ekspertów FAO znaczenie ryb w diecie mieszkańców krajów gospodarczo wysoko rozwiniętych będzie się zwiększać w bieżącej dekadzie. Można więc oczekiwać zarówno stałego wzrostu spożycia tych produktów, jak również stopniowego wzrostu połowów ryb morskich i rozwoju akwakultury.

A.G.

Seminarium szkoleniowe

Od początku tego roku wprowadzane są w krajach Wspólnoty Europejskiej nowe zasady jednolitych wymagań dla całej Dwunastki. Jednocześnie ulegają obustronemu wymagania w odniesieniu do rynku EWG dla tzw. krajów trzecich – niestowarzyszonych we Wspólnocie.

W celu szczegółowego zapoznania się z przepisami i wymaganiami obowiązującymi w EWG w odniesieniu do żywności, a zwłaszcza ryb i przetworów rybnych, Morski Instytut Rybacki podjął inicjatywę umożliwiającą poszerzenie wiedzy w tym zakresie. Przy współudziale EWG MIR organizuje seminarium szkoleniowe na temat: **"Dostosowanie ustawodawstwa żywnościowego, a zwłaszcza rybnego, krajów środkowej i wschodniej Europy do wymagań EWG"**.

Szczególny nacisk położony zostanie na tryb postępowania w imporcie z i eksportie do krajów Dwunastki ryb i produktów rybnych, tak, aby w przyszłości pozwoliło to uniknąć wszelkich ograniczeń w działalności handlowej, jak również umożliwiło wprowadzenie krajowych przepisów zbliżonych z obowiązującymi w krajach Wspólnoty.

Seminarium odbędzie się w Morskim Instytucie Rybackim w Gdyni, w dniach 4–16 października 1993 r.

Program seminarium obejmuje następujące tematy:

1. Ogólne zasady legislacji EWG.
2. Legislacja żywnościowa w krajach Wspólnoty.
3. Legislacja dotycząca produktów rybnych:
 - a) polityka rybacka i jej podstawy prawne, przede wszystkim kwesty połowowe, przetwórstwo, normy marketingowe.
 - b) Dyrektywa Rady z lipca 1991 r. określająca warunki zdrowotne dla produkcji i rynku.
 - c) Regulacje sanitarne

w krajach EWG.

- d) kontrola produktów rybnych (wymagania dla produktów rybnych).
 - e) certyfikacja produktów.
4. Metody zapewnienia wysokiej jakości w produkcji. Wprowadzenie podstawowych zasad legislacji EWG w krajach środkowej i wschodniej Europy w celu spełnienia wymagań EWG.
 5. Regulacje sanitarne w produkcji i handlu produktami rybnymi.
 6. Prezentacje przedstawicieli krajów uczestniczących w seminarium na temat aktualnego stanu legislacji żywnościowej/rybnej i systemów monitorowania w tych krajach.

W seminarium wezmą udział przedstawiciele Albanii, Bułgarii, Estonii, Litwy, Łotwy, Rosji, Rumunii i Polski.

Uczestnictwo w seminarium jest bezpłatne, natomiast uczestnicy ponoszą koszty podróży, zakwaterowania i wyżywienia. Organizatorzy zapewniają bezpłatne materiały, tj. referaty i bazowe dokumenty EWG w języku angielskim.

W czasie trwania seminarium będzie zorganizowane jednodniowe szkolenie w zakładach przetwórstwa rybnego.

Wykładowcami będą specjaliści z Anglii, Niemiec, Holandii i Danii, stąd językiem wykładowym będzie j. angielski (nie przewidujemy tłumaczenia na język polski).

Szczegółowych informacji dotyczących uczestnictwa w seminarium można uzyskać od niżej wymienionych osób: prof. Piotr J. Bykowski, mgr inż. Jan Zalewski, mgr inż. Jolanta Hillar.

Morski Instytut Rybacki
ul. Kołłątaja 1
81-332 Gdynia
tel: (058) 20 52 11
fax: (058) 20 28 31
tlx: 054 348 mir pl

Z kart historii

Przed 60 laty

- W działającej od 1930 r. Stoczni Rybackiej w Gdyni istniały początkowo tylko warsztaty ciesielski i stolarski, brak było natomiast warsztatu mechanicznego, co poważnie utrudniało dokonywanie remontów silników kutrowych. Latem 1933 r. inżynierowie Andruszkiewicz i Górski przystąpili do budowy na terenie wspomnianej stoczni warsztatów mechanicznych, rozpoczynając od postawienia hali, która miała też pomieścić kuźnię i biuro.
- W pierwszej połowie sierpnia 1933 r. w Katowicach powołano do życia Zjednoczenie Polskiego Przemysłu Rybnego. Udziałowcami tej spółki byli właściciele większych zakładów przetwórstwa ryb w Bielsku-Białej, Katowicach, Kołobrzegu, Królewskiej Hucie, Oświęcimiu i Świętochłowicach. Zobowiązali się oni dążyć do tego, aby cały import ryb morskich do Polski był kierowany przez Gdynię oraz do działania na rzecz rozwoju naszego rybołówstwa morskiego.

Przed 45 laty

- 9 sierpnia 1948 r. K. Orthwein z Towarzystwa Połowów Dalekomorskich "Lawica" w Gdyni złożył wiceministrowi żeglugi K. Petrusiewiczowi i F. Widy-Wirskiemu projekt wprowadzenia do eksploatacji na Morzu Północnym statku-bazy rybołówstwa dalekomorskiego. Rozważano możliwość przystosowania do takich zadań starego parowca handlowego "Nyssa", wycofanego w tym czasie z eksploatacji.
- Druga narada rybacka obradowała w Kołobrzegu w dniach 27-28 sierpnia 1948 r. Przewodniczył minister żeglugi A. Rapacki. W uchwatach tej konferencji między innymi przyjęto zasadę planowania w rybołówstwie morskim, zwrócono uwagę na konieczność technicznego wyposażenia rynku rybnego, uznano za niezbędne rozwijanie połowów dalekomorskich.
- Z udziałem przedstawicieli sejmu, rządu i władz terenowych dokonano 30 sierpnia 1948 r. oficjalnego uruchomienia nowej chłodni, zamrażalni i fabryki lodu w bazie rybackiej w Szczecinie.

Przed 40 laty

- W sierpniu 1953 r. wyszedł na Morze Północne pierwszy transportowiec w służbie polskiego rybołówstwa morskiego, m.s. "Lechistan". Dostarczył on zaopatrzenie dla statku-bazy "Morska-Wola" i odebrał od niego oraz statków łowczych około 15.000 beczek solonych śledzi.

Przed 35 laty

- 24 sierpnia 1958 r. wyjechała do Związku Radzieckiego pierwsza grupa pracowników "Dalmoru" w celu zapoznania się z praktycznymi zagadnieniami eksploatacji trawlerów-przetwórni. Uczestniczyli oni między innymi w połowach radzieckiego trawlera-przetwórni "Zawołżsk" w rejonie Nowej Fundlandii. Do kraju powrócono w połowie października.
- Rząd polski wydał oświadczenie z 25 sierpnia 1958 r. w sprawie ratyfikowania przezeń Konstytucji Organizacji Narodów Zjednoczonych do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO), w ramach której działa Departament Rybołówstwa.

Przed 25 laty

- 13 sierpnia 1968 r. w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni dokonano wodowania pierwszego trawlera typu B-29 o nazwie "Laskara", przeznaczonego dla przedsiębiorstwa "Gryf".
- Rada Ministrów wydała rozporządzenie z 20 sierpnia 1968 r., przekształcające państwowe szkoły morskie w Gdyni i Szczecinie w szkoły wyższe, do których włączono z czasem szkoły rybołówstwa morskiego.
- W Stoczni "Ustka" wodowano 28 sierpnia 1968 r. pierwszy wykonany w Polsce z tworzywa sztucznego kadłub kutra typu TRT-18 ("Sola").

Przed 15 laty

- W Wydziale Przemysłu Lekkiego, Handlu i Spożycia Komitetu Centralnego PZPR sporządzono dokument datowany 21 sierpnia 1978 r., oceniający możliwości zapewnienia bazy surowcowej dla polskiego rybołówstwa morskiego w świetle ówczesnej sytuacji prawnej na łowiskach świata. Stwierdzano w nim między innymi, że jedyny pewny w sensie dostępności dla naszego rybołówstwa akwen - to Bałtyk oraz wyrażono pogląd, że polskie statki rybackie będą z czasem eliminowane przez państwa nadbrzeżne z pozabaltyckich łowisk szelfowych.

Andrzej Ropelewski

Prywatyzacja na siłę może zabić polską akwakulturę

Pod takim tytułem ukazała się notatka w ostatnim wydaniu EUROFISH REPORT, w której zwrócono uwagę iż w sytuacji, kiedy perspektywy dla polskiego rybołówstwa dalekomorskiego są niepewne, należałoby zwrócić większą uwagę na akwakulturę. Zapoczątkowany proces prywatyzacji państwowych gospodarstw rybnych, w gestii których znajduje się 78% powierzchni stawów hodowlanych i 82% powierzchni jezior - wzbudza coraz więcej kontrowersji. Efektem tego procesu będzie pozbawienie pracy 6000 pracowników, jednakże eksperci stwierdzają, że straty z tego tytułu będą jeszcze większe, gdyż zniszczona zostanie dotychczas dobrze rozwijająca się nowoczesna baza techniczna polskiej akwakultury. Według opinii prof. Jerzego Mastysłńskiego rząd powinien dokładnie przestudować organizację akwakultury w krajach EWG w celu umożliwienia podjęcia bardziej racjonalnych decyzji w tej kwestii.

W roku 1992 ogólna produkcja ryb pochodzących z rybołówstwa śródlądowego wyniosła 47 tys. ton, z czego 13 tys. przypadło na narybek.

EUROFISH REPORT Nr 401/93, FS/3

Zmiany w przemyśle rybnym Peru

Przetwórstwo rybne Peru, zajmującego czwarte na świecie miejsce pod względem wielkości połowów (6.875 tys. ton) w efekcie prywatyzacji uległo ostatnio poważnym zmianom. Dotyczy to przede wszystkim produkcji mączki rybnej, która stanowi podstawowy produkt eksportowy tego kraju. W marcu br. otwarto dużą nowoczesną fabrykę mączki (koszt inwestycji 14 mln dolarów), która nastawiona jest na wytwarzanie produktu o wysokim standardzie przeznaczonego głównie dla akwakultury, jako pasza m. in. dla takich gatunków jak krewetki, węgorze i łososi. Wydajność wytwórni wynosi 120 ton mączki na godzinę. Jej cena jest nieco wyższa niż normalnej mączki paszowej. Nowa wytwórnia należy do firmy PESQUERA AUSTRAL SA i znajduje się w Pisco. Następna podobna wytwórnia powstanie we wrześniu br. w porcie Mollendo.

Inne sprywatyzowane przedsiębiorstwa przetwórstwa rybnego kładą duży nacisk na modernizację urządzeń pod kątem dostosowania produkcji do wymogów jakościowych i sanitarnych EWG. Dotyczy to głównie urządzeń zamrażalniczych i przetwórczych, nastawionych na morską eksportowaną do krajów EWG.

FNI - Nr 6/93

Wydawca: Stowarzyszenie Rozwoju Rybołówstwa

Adres redakcji: 81-332 Gdynia, ul. Kołłątaja 1.
Red. naczelny: Zbigniew Karnicki tel. 20 28 25
Skr. redakcji: Przemysław Kuciewicz 31 35 66
fax - 202831 tlx - 054348
Druk: Poligrafia MIR Gdynia, ul. Kołłątaja 1, tel. 20 17 28 w. 259